

Nr 68 2012



Biuletyn Centrum
Dziedzictwa Przyrody
Górnego Śląska

ISSN 1425-4700 INDEKS 338168

Cena 3,00 zł

ISSN 1425-4700



przroda

lato 2012

GÓRNEGO ŚLĄSKA





Pracujcie niestrudzenie dla ratowania tego, co ukochaliście. Pouczajcie o tym, że idea ochrony przyrody jest ideą na wskroś demokratyczną, gdyż chroni ona skarby przyrody dla całego społeczeństwa. Przez poznanie i ochronę przyrody – do jej ukochania – oto nasze hasło!

Władysław Szafer (Chrońmy przyrodę ojczystą, Nr 1, 1945)

20 LAT OCHRONY PRZYRODY W UNII EUROPEJSKIEJ

21 maja 1992 r. została wprowadzona w Unii Europejskiej dyrektywa Rady 92/43/EWG w sprawie ochrony siedlisk przyrodniczych oraz dzikiej fauny i flory. Stanowi ona podstawowy akt prawny w zakresie ochrony przyrody, wyznacza także ramy dla tworzenia Europejskiej Sieci Ekologicznej obszarów Natura 2000. Celem dyrektywy jest ochrona najbardziej zagrożonych gatunków i siedlisk przyrodniczych w całej Europie, a zwłaszcza tych, za które Unia Europejska ponosi szczególną odpowiedzialność – endemicznych lub mających swoje centrum występowania na jej terytorium. Wprowadzenie dyrektywy przyczyniło się do powstrzymania negatywnych oddziaływań człowieka na zasoby przyrodnicze oraz do skutecznej ochrony obszarów o największej różnorodności biologicznej. W tym roku przypada także 20. rocznica wdrożenia programu LIFE – funduszu wspierającego działania na rzecz ochrony przyrody.

Uroczystości rocznicowe są organizowane w całej Europie, a główna konferencja odbędzie się w październiku 2012 r. w Belgii. Zaplanowano także specjalne imprezy w wielu obszarach Natura 2000. Komisja Europejska wydała broszurę rocznicową na temat dyrektywy siedliskowej „The Habitats Directive. Celebrating 20 years of protecting biodiversity in Europe”, w której przedstawiono wybrane osiągnięcia i rzeczywiste korzyści, jakie ten akt prawny przyniósł wszystkim krajom członkowskim.

Polska jest jednym z 5 krajów członkowskich, w którym odbędą się główne uroczystości 20-lecia, a polskim ambasadorem przyrody będzie obszar Natura 2000 Ujście Warty. W siedzibie Parku Narodowego Ujście Warty w Chyrzynie odbędzie się spotkanie oraz briefing prasowy zaproszonych specjalnie na obchody gości – przedstawicieli Komisji Europejskiej, polskiego oraz niemieckiego resortu środowiska, samorządów i pozarządowych organizacji ekologicznych. W dniu 1 czerwca 2012 r. odbył się w Słońsku „Piknik z Naturą” – edukacyjna impreza plenerowa dla dzieci i młodzieży, nauczycieli z podopiecznymi, rodzin i wszystkich zainteresowanych ochroną przyrody w Polsce. Punktem kulminacyjnym wydarzenia było wspólne układanie „żywego” logo Natury 2000 przez zaproszonych gości i młodzież biorącą udział w pikniku.

Więcej o rocznicy i dyrektywie siedliskowej na stronach internetowych Unii Europejskiej (<http://ec.europa.eu/environment/nature/>) i Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska (<http://www.gdos.gov.pl/>).

Jerzy Parusel

Dyrektor

Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska

WYDAWCA

Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska

RADA PROGRAMOWA

Maria Z. Pulinowa (Przewodnicząca)
Jan Duda (Z-ca Przewodniczącego)
Maciej Bakes, Joanna Chwola, Bogdan Gieburowski,
Jan Holeksa, Arkadiusz Nowak, Romuald Olczek,
Jolanta Prażuch, Małgorzata Strzelec, Józef Świerad
KOLEGIUM REDAKCYJNE
Jerzy B. Parusel (redaktor naczelny)
Marta Duda (sekretarz redakcji)
Renata Bula, Jan Duda, Maria Z. Pulinowa

ADRES REDAKCJI

Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska
ul. św. Huberta 35, 40-543 Katowice
tel./fax: 32 209 50 08, 32 609 29 93
e-mail: redakcja@cdpgs.katowice.pl
<http://www.cdp.gs.katowice.pl>

REALIZACJA POLIGRAFICZNA

VERSO, Katowice
OPRACOWANIE GRAFICZNE
Joanna Chwola

AUTOR ZNAKU GRAFICZNEGO WYDAWCY
Katarzyna Czermer-Wieczorek

Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska zostało powołane Zarządzeniem Nr 204/92 Wojewody Katowickiego z dnia 15 grudnia 1992 roku do badania, dokumentowania i ochrony oraz prognozowania stanu przyrody Górnego Śląska. Z dniem 1 stycznia 1999 r. Centrum jest samorządową jednostką budżetową, przekazaną województwu śląskiemu Rozporządzeniem Prezesa Rady Ministrów z dnia 25 listopada 1998 r.

WSKAZÓWKI DLA AUTORÓW

Biuletyn Przyroda Górnego Śląska jest recenzowanym czasopiśmie popularno-naukowym przeznaczonym do publikacji oryginalnych prac, krótkich komunikatów i artykułów przeglądowych o przyrodzie Górnego Śląska – jej bogactwie i różnorodności, stratach, zagrożeniach, ochronie i kształtowaniu, strukturze i funkcjonowaniu, a także o jej badaczach, miłośnikach i nauczycielach oraz postawach człowieka wobec przyrody. Przyjmujemy teksty oryginalne, o objętości 1-4 stron standardowego formatu. Zdjęcia przyjmujemy w postaci analogowej lub cyfrowej (minimalny rozmiar 10 x 15 cm i rozdzielczość 300 dpi). Ilustracje prosimy numerować i osobno dołączyć opis. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania niezbędnych zmian treści artykułów bez naruszania zasadniczych myśli autora oraz zmiany tytułu. Nadesłanych maszynopisów redakcja nie zwraca. Prawa autorskie do zamieszczonych w biuletynie artykułów i zdjęć są zastrzeżone, ich reprodukcja jest możliwa jedynie za pisemną zgodą redakcji. Wydawca prosi autorów o załączenie następujących danych: stopień naukowy, miejsce pracy, krótki opis dorobku i zakres zainteresowań. Autor otrzymuje dwa egzemplarze numeru.

WARUNKI PRENUMERATY

Przyroda Górnego Śląska ukazuje się w cyklu czterech pór roku. Zamówienia na prenumeratę indywidualną i zbiorową biuletynu przyjmują Poczta Polska i Kolporter. Bieżące numery można nabyć w salonach EMPIK-u i kioskach RUCH-u. Sprzedaż archiwalnych i bieżących numerów prowadzi następujące instytucje: Muzeum Śląskie w Katowicach, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu oraz Ogród Botaniczny Uniwersytetu Wrocławskiego we Wrocławiu. Biuletyn można także zaprenumerować w Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska. Warunkiem przyjęcia i realizacji zamówienia jest otrzymanie z banku potwierdzenia wpłaty na konto: Kredyt Bank PBI S.A. II/O Katowice, nr rach. 375001445124400344180000. Zamówione egzemplarze przesyłane będą pocztą zwykłą; można je także odebrać w biurze Centrum. Cena jednego egzemplarza wynosi 3 zł.

© Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska

Poglądy wyrażone na łamach biuletynu są poglądami autorów i niekoniecznie odzwierciedlają punkt widzenia wydawcy.

NAKŁAD: 2000 egzemplarzy

Zajrzyj na stronę www.przyroda.katowice.pl

68

Przyroda Górnego Śląska ■ LATO 2012
Nature of Upper Silesia ■ SUMMER 2012
Natur des Oberschlesien ■ SOMMER 2012



Na okładce:
Piskleta trzciniaaka
Fot. H. Kościelny

3 Perłówka jednokwiatowa i bobrek trójlistkowy w uroczysku Głębokie Doły
Melica uniflora and *Menyanthes trifoliata* in the Głębokie Doły sacred spot
Melica uniflora und *Menyanthes trifoliata* in der Waldwildnis Głębokie Doły

4 Skalny amfiteatr na Górze św. Anny i jego historia
The rocky amphitheatre on Góra św. Anny and his history
Stein-Amphitheater auf dem St. Annaberg und seine Geschichte

6 O ufnym kwiczołe
About the trustfull Turdus pilaris
Über den vertrauensseligen Turdus pilaris

7 Mech szurpek Rogera w Katowicach
The moss Orthotrichum rogeri in Katowice
Moos Orthotrichum rogeri in Katowice

8 Jak (nie)dbamy o użytki ekologiczne
How we (no)care for ecological uses
Wie wir die ökologischen Nutzflächen ver-/beachten

10 Paradoks natury, czyli żaba w dziupli
The paradoxes of the nature, that is the frog in the hollow
Naturparadox d.h. ein Frosch im Baumloch

11 Nowe stanowisko ciemiężycy zielonej w województwie śląskim
The new station of Veratrum lobelianum in Silesian voivodship
Neuer Standort für Veratrum lobelianum in der Woiwodschaft Schlesien

12 Jubileusz górnośląskich ornitologów
The jubilee of Upper Silesian ornithologists
Jubiläum der Ornithologen in Oberschlesien

13 W obronie gniazd szerszeni
In the protection of Vespa crabro nests
In Verteidigung der Nester von Vespa crabro

14 Carl Jacob Dziadczko

16 Cenny widłakowy stok Sucheje Góry w Rajczy
The valuable clubmoss slope of the Sucha Góra in Rajcza
Wertvoller Bärlapp-Hang des Berges Sucha Góra in Rajcza



Dolina Grzybówki

Perłówka jednokwiatowa i bobrek trójlistkowy w uroczysku Głębokie Doły

TADEUSZ KROTOSKI (RYBNIK)

Perłówka jednokwiatowa

Waloryzacja botaniczna rejonu Głębokich Dołach w Rybniku, prowadzona pod kierunkiem Profesora Floriana Celińskiego, zakończyła się w 1993 r. wnioskiem o ustanowienie leśnego rezerwatu przyrody o powierzchni 100 ha. Odtąd trwają prace nad jego realizacją. W 1995 r. informowałem Profesora o znalezieniu tam perłówki jednokwiatowej, nowego gatunku w tym rejonie. Wzmianka o stanowisku tej rośliny ukazała się we Florze Płaskowyżu Rybnickiego (Urbisz 1996:137) w oparciu o informację autora oraz w artykule na temat ochrony uroczyska (Celiński i in. 1998). Perłówka jednokwiatowa jest trawą trwałą o rozgałęzionym kłacu, tworzącą rozległe murawy, występującą tylko w najlepiej zachowanych kompleksach leśnych. Na Górnym Śląsku jest ona gatunkiem bardzo rzadkim i zagrożonym (Czerwona lista roślin Górnego Śląska, 1996), zaś na Płaskowyżu Rybnickim jest gatunkiem ginącym, znanym tylko z dwóch stanowisk (Urbisz 1996) – tj. niżej opisanego oraz drugiego w Belsznicy (gm. Górzycze), gdzie zdominowała runo w żyznej buczynie niżowej.

Autor chroni od lat perłórkę w Głębokich Dołach przed zwierzyną leśną, ekspansywną turzycą drżączkowatą i... drwalami. Nie badano dotąd, czy w projektowanym rezerwacie występuje naturalne

zbiorowisko roślinne zwane żyzną buczyną niżową, dla której perłówka jednokwiatowa jest w Polsce gatunkiem charakterystycznym. Skład gatunkowy runa na to wskazuje. Wspomniana perłówka występuje w rozproszeniu w oddz. leśnym 102 (NW) leśnictwa Wielopole, Nadleśnictwa Rybnik, w pasie długości ok. 250 m. Rośnie ona (od S) pod starymi bukami wśród licznej marzanki wonnej oraz wielu innych gatunków roślin, w tym chronionych: barwinka pospolitego, bluszczu zwyczajnego, lilii złotogłów, przyłuszczki pospolitej i wawrzynka wilczełyko, ponadto czerńca gronowego, fiołka leśnego, gajowca żółtego, konwalijki dwulistnej, nercznicy samczej, prosownicy rozpięchłej, szalwii lepkiej i wilczomleczka słodkiego. Poniżej (na N), wśród starych grabów, perłówka jednokwiatowa występuje w skąpym runie w kilku płatach (do 25 m²) oraz jeszcze niżej w postaci kilkudziesięciu małych kępek, nazbyt ocienionych, w młodszym wiekowo lesie liściastym (buk, grab, jawor, olsza), gdzie, jako jedyna w runie, przetrwała zapewne z lasu poprzedniego pokolenia. Omawiana perłówka występuje także nielicznie w oddziale 129 (W) w bogatym runie na styku buczyny i łągu. Żyzna buczyna niżowa jest rzadka i zagrożona na Górnym Śląsku (Czerwona lista zbiorowiska roślinnych Górnego Śląska, 1997), nie podawana dotąd z Głębokich Dołach.

Znalezienie przez autora w Głębokich Dołach kolejnych gatunków roślin – pokrzywy wilczej jagody i turzycy zwistej (Przyroda Górnego Śląska nr 50/2007 i 59/2010), nowych także dla flory Płaskowyżu Rybnickiego, zdaje się wskazywać na istnienie tutaj także zbiorowisk roślinnych z ich gatunkami charakterystycznymi. Chodzi o rzadkie zespoły z udziałem wilczej jagody występującej na zrębach i prześwieceniach buczyn w oddz. leśnym 128 (SW i N) oraz podgórski łąg jesienowy z udziałem turzycy zwistej w oddz. leśnym 128 (N) projektowanego rezerwatu przyrody. W planie ochrony rezerwatu wspomniane zbiorowiska powinny zostać wytyczone i chronione przed przekształceniem w czasie prac leśnych.

Bobrek trójlistkowy

Beziemienny potok krystalicznie czystej wody z lasów południowej części projektowanego rezerwatu przyrody Głębokie Doły (oddz. 128 i 129) wypływa na zachód rozległą bezleśną doliną szerokości do 100 m, położoną u północnego podnóża Grzybówki (291 m n.p.m.).

Mokre, częściowo zabagnione, bujne, naturalne, mozaikowe zbiorowiska łąkowe, szuwarowe lub bagienne, porośnięte są płatami urozmaiconych wysokich roślin, różnych gatunków turzyc i ziół bagicznych, wśród których autor stwierdził w czerwcu

Mapa uroczyska Głębokie Doły



Objaśnienia:
Koloriem różowym
oznaczono granicę
otuliny, żółtym –
granicę rezerwatu,
czerwonym – sta-
nowisko perłówki
jednokwiatowej,
fioletowym –
stanowisko bobrka
trójlistkowego

Bobrek trójlistkowy



Perłówka jednokwiatowa



Fot. J.B. Parusel

Ilustracje Autora

Góra św. Anny (407,6 m n.p.m.) jest najwyższym punktem rozległego grzbietu skalnego zwanego Chełmem, który oddziela Kotlinę Raciborską od Równiny Opolskiej. Pod względem geologicznym stanowi on zrąb tektoniczny powstały około 27 mln lat temu w wyniku wydmgnięcia skał triasowych i kredowych w czasie alpejskich ruchów górotwórczych związanych z naciskiem płyty afrykańskiej na europejską. Dzięki wyniesieniu i późniejszej intensywniej erozji w wielu miejscach odsłoniły się w jego obrębie wapienie środkowego triasu związane z subtropikalnym morzem pokrywającym cały Górny Śląsk 245 mln lat temu. Skały te intensywnie eksploatowano na przestrzeni wieków. Już w późnym paleolicie człowiek wykorzystywał wapienie anogórskie, czego wymownym dowodem jest pokaźne (ok. 14 cm) ostrze znalezione w pobliskiej wiosce Wysoka, a przechowywane w Muzeum Archeologicznym we Wrocławiu. Wykonano je z jasnobieżowego wapienia onkoidowego formacji górażdżańskiej, którego ławice kryją się w tej wsi tuż pod cienką warstwą gleby. Nie znaczy to oczywiście, że w epoce kamienia łupanego funkcjonowały jakieś kamieniołomy. Górna część wapieni, na granicy z glebą, jest z reguły silnie spękana w wyniku wietrzenia (głównie mrozowego) i od calizny skalnej oddzielają się liczne bloczki wapienne, wypychane w czasie zimy na powierzchnię. Prawdopodobnie taki właśnie luźny fragment skały posłużył do wyrobu artefaktu, na co wskazuje fakt, iż surowiec ostrza w wielu miejscach wykazuje ślady zwietrzenia. Wyroby z tego typu wapieni triasowych znacznie ustępują krzemieniom zarówno ostrością, twardością, jak i trwałością, wytwarzano je więc zapewne tylko na potrzeby lokalne, zwłaszcza tam, gdzie brak jest mięjszych osadów czwartorzędowych bogatych w krzemienie. Takim rejonem jest Góra św. Anny i Wysoka. Być może był to obiekt sakralny, a nie użytkowy

W średniowieczu wapień wydobywano na Chełmie jako kamień budowlany, czego dowodem są mury z lokalnego wapienia triasowego gotyckich kościołów z XV w. w Dolnej i Wysokiej (ten ostatni dziś otynkowany). W samej Górze św. Anny nie prowadzono w tym okresie eksploatacji wapienia, co potwierdza mapa z roku 1749 i fakt, iż do wzniesienia klasztoru franciszkańskiego w latach 1733-1749 użyto miejscowego nefelinitu (skała wylewna zbliżona do bazaltu lecz bardziej zasadowa), ale bloki wapienia przywożono z odległego o 2,5 km kamieniołomu w Kadłubcu. Wapień był także ważnym surowcem do produkcji wapna. Pierwsze ślady pieców wapienniczych pochodzą na Opolszczyźnie z XIV w., zaś w rejonie Gogolina – Górażdży z XVI w., jednak brak



Ostrze paleolityczne z wapienia górażdżańskiego. Wysoka, okaz z Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu



Amfiteatr w wapieniach triasu i rotunda Tischlera. Zdjęcie z 1938 r. z „Die Baukunst. Die Kunst im Deutschen Reich”, Januar 1939, str. 104

Ilustracje: Autora

Skalny amfiteatr na Górze św. Anny i jego historia

ROBERT NIEDŹWIEDZKI (UNIwersytet Wrocławski, Wrocław)

dowodów, by w średniowieczu produkowano go na Grzbiecie Chełma. Na przełomie XVIII/XIX w. intensywny rozwój przemysłu spowodował gwałtowny wzrost popytu na wapno, które oprócz tradycyjnych zastosowań w budownictwie, garbarstwie (stosowane w pierwszej fazie garbowania skór do ich wstępnego odtłuszczenia oraz usunięcia naskórka i włosia) zaczęto używać na masową skalę do rafinacji soku buraczanego w cukrowniach i do produkcji karbidu, na początku XX w. powszechnie używanego w lampach górniczych śląskich kopalń, w lampach kolejarzy

i w halach produkcyjnych fabryk jako źródło oświetlenia. Likwidacja analfabetyzmu i rozrost biurokracji zrodziły popyt na papier, zaś w piernictwie wapno jest niezbędnym wybielaczem masy roślinnej. Wapienie znalazły zastosowanie także jako topnik w górnos Śląskich hutach. W konsekwencji wapiennictwo stało się podstawą rozwoju wielu miasteczek i wsi środkowej Opolszczyzny, w pasie od Krapkowic po Jemielnicę. Szybki przyrost ludności wymagał wznoszenia licznych domów, a coraz rzadziej używano w tym celu drewna, zarówno ze względów przeciwpożarowych, jak i ze względu na rosnącą cenę tegoż. Na Grzbiecie Chełma prawie nie było cegielni, zaś jej transport z odległych zakładów był zbyt kosztowny. Dlatego w XIX w. większość domów i budynków gospodarczych wznoszono tu z płytowego wapie-

nia triasowego, łatwo dającego się dzielić na poręczne bloczki i obecnego tuż pod glebą. Wszystko to skutkowało wielkim rozwojem kamieniołomów wapienia.

Jak wspomniano, na Górze św. Anny eksploatacja wapienia zaczęła się dopiero na przełomie XVIII/XIX w., a więc później niż w innych rejonach Chełma. Takie opóźnienie wiązało się ze słabym zaludnieniem okolic klasztoru aż do połowy XVIII w. Wydobycie „białego złota” trwało tu bardzo krótko, gdyż już w latach 80. XIX w. kamieniołomy nie działały. Problemem zawsze były wysokie koszty transportowania produktów wapienniczych czy bloków kamienia ze szczytu wysokiej i stromej góry, a po wprowadzeniu opalania węglem także dostarczania paliwa do pieców wapienniczych. Gwoździem do trumny stało się otwarcie w latach 1842-1847 linii kolejowej Wrocław – Gogolin – Mysłowice (z połączeniami z Krakowem, Wiedniem, Berlinem) oraz linii Opole – Strzelce Op. – Katowice (1878-80), dzięki czemu przemysł wapienniczy skoncentrował się wzdłuż tych szlaków transportowych umożliwiających tani przewóz wielkich ilości węgla dla pieców, tudzież wywóz wapna, kamienia wapiennego i cementu. Położone z dala od kolei (linię kolejową przez Leśnicę k. Góry św. Anny otwarto dopiero w 1934-1936) odkrywyki annogórskie po prostu okazały się nieopłacalne. Krótkotrwała reaktywacja wydobycia nastąpiła dopiero za czasów hitlerowskich, w związku z ożywieniem gospodarki na cele wojenne.

Najstarszym obszarem wydobywczym wapienia na Górze św. Anny była dolina Krowioka, przebiegająca z grubsza południkowo od okolic dzisiejszego parkingu na autostradzie, przez amfiteatr i dalej w dół ku Zdieszowicom. Na mapie z 1825 r. piec wapienniczy zaznaczono u ujścia doliny, również odkrywyki sytuowane są wówczas w jej dolnej części. Z czasem

eksploatacja przesuwiała się w górę Krowioka, tak że w połowie wieku na terenie obecnego amfiteatru istniał już szereg odkrywek oraz dwa piece wapienne, z których jeden przetrwał do dziś jako zabytek techniki przemysłowej. Z mapy z roku 1882 wynika, iż wyrobiska w Krowioku tworzyły prawie nieprzerwaną ścianę skalną ciągnącą się na dystansie 1 km, od wylotu doliny aż do dzisiejszy amfiteatr. Drugim miejscem pozyskiwania skał triasowych na Górze św. Anny w XIX w. był kamieniołom nefelinitu na południe od szczytu, gdzie wydobywano też wapień (opisany w nr 63 Przyrody Górnego Śląska). W latach 30. XX w.



Amfiteatr współcześnie z pomnikiem Dunikowskiego

powstało szereg nowych wyrobisk wapieni triasu, zarzuconych po 1945 r. Inny natomiast los czekał główną odkrywkę w Krowioku. Po chwilowej reaktywacji w pierwszej dekadzie XX w. opuszczony, częściowo zasypyanywał haldami, kamieniołom ulegał powolnemu zarastaniu. Jednak w roku 1933 władze hitlerowskie postanowiły upamiętnić zwycięską dla Niemiec bitwę o Górę św. Anny stoczoną w maju 1921 w czasie III powstania śląskiego. W 1934 rozpoczęto przekształcanie kamieniołomu w monumentalny amfiteatr (Thingplátze), pomyślany jako miejsce wieców politycznych i cel wycieczek młodzieżowych, a jednocześnie będący modnym w III Rzeszy nawiązaniem do starogermańskich tradycji, czyli do thingów, zgromadzeń mężczyzn całego plemienia germańskiego. Planowano budowę setek takich obiektów w całych Niemczech, zrealizowano co najmniej 40, zaś annogórski był jednym z największych. Autorami tutejszego amfiteatru oraz pobliskiego schroniska młodzieżowego (z 1937 r.) byli architekci z Berlina Charlottenburga Franz Böhm i Georg Petrich, specjalizujący się w planowaniu Thingplátze (ich dziełem jest także amfiteatr w Tylży oraz niezrealizowany projekt amfiteatru na wyspie Bolko w Opolu; najbardziej prestiżowym dokonaniem była zaś przebudowa zamku cesarskiego w Poznaniu w 1939 r.). Usunięto hałdy, mniej stronną ścianę zachodnią kamieniołomu przebudowano w łagodny stok, na którym wzniesiono dwa półokrągłe sektory dla widzów. Zarówno dolny sektor miejsc siedzących, jak i tarasy górnego sektora dla stojących osób wykonano z bloków wapieni triasowych przywiezionych głównie z Gogolina, a częściowo także z miejscowego wapienia. Z analogicznego materiału skonstruowano okrągłą trybunę honorową przeznaczoną dla gości specjalnych oraz dla chóru. Niewielką scenę ułożo-

wano pod główną ścianą kamieniołomu, o wysokości ponad 30 m. Pod całym kompleksem wykuto sieć kanałów odwadniających, z których najdłuższy ma 200 m długości. Współcześnie jest to cenne schronisko kolonii nietoperzy. Całość ukończono w 1936 r. i z minimalnymi zmianami obiekt przetrwał do dziś.

W latach 1937-1938 wzniesiono nad pionową ścianą amfiteatru kamienną rotundę, będącą pomnikiem i mauzoleum Niemców poległych w bitwie o Górę św. Anny. Zaprojektował ją czołowy architekt wojskowej sztuki cmentarnej Robert Tischler (1885-1959). Prezentował on koncepcję cmentarza wojskowego, jako pomnika chwały, skupionego wokół centralnej, monumentalnej budowli, tzw. Totenburga (zamku poległych). Najsłynniejszą realizacją Tischlera jest powojenny (1959 r.) cmentarz z Totenburgiem na polu wielkiej bitwy feldmarszałka Rommla z Brytyjczykami w El-Alamein, ale stworzył także imponujące mauzolea – zamki w palestyńskim Nazarecie, weneckiej Quero, macedońskiej Bitoli, w których czczono poległych tam Niemców w I wojnie światowej. Zgodnie z założeniami architektury Tischlera, rotunda annogórska z zewnątrz była bardzo surowa, uboga w zdobienia i nawiązywała wyglądem do obiektów militarnych, natomiast jej wnętrze prezentowało się niezwykle bogato, nie tylko dzięki licznym mozaikom i posągom, ale również w wyniku użycia różnorodnych kamieni dekoracyjnych z całych Niemiec. Budowla powstała z bloków białawego wapienia triasowego, ale nie miejscowego, lecz, jak wyjaśniły ostatnie badania, pochodzącego z niezbyt odległych kamieniołomów Gogolina, gdzie odsłaniają się tzw. warstwy gogolińskie. Główny element wnętrza stanowiła okrągła Hala Zmarłych o średnicy 10 m i otaczający ją pierścień 11 nisz z sarkofagami, w których umieszczono urny ze szczątkami poległych. Filary oddzielające poszczególne nisze wykonano z bloków permu (295 mln lat) ciemnoczerwonego granitu z kamieniołomu Beucha koło Lipska. Sarkofagi i czternastotonowy posąg umierającego wojownika germańskiego ustawiony na środku hali wykuto z zielonkawego porfiry. Tak skałę tę określały źródła z epoki. W rzeczywistości był to lamprofir (skała magmowa) dostarczony z Gór Fichtel w Bawarii, a datowany na przełom karbonu i permu (297 mln lat temu). Czerwone piaskowce wieku wczesnotriasowego (ok. 248 mln lat) na podłogę hali przywieziono z Gór Wezerskich w zachodnich Niemczech. Oprócz tego wykorzystano różnobarwne marmury na tessery złożonych mozaik pokrywających ściany krypt grobowych i kopułę wieńczącą Halę Zmarłych. Nie licząc latarni, tylko trochę ponad połowa budowli znajdowała się ponad powierzchnią ziemi, a resztę umieszczono w przestrzeni wkutej na głębokość 3 m w lity wapień formacji karchowickiej.

W październiku 1945 r. ozdobioną swastyką budowlę wysadzono w powietrze, a zadanie wzniesienia nowego pomnika, tym razem powstańców śląskich, powierzono słynnemu rzeźbiarzowi Xaweremu Dunikowskiemu. Początkowo zamierzał on wyrównać główną ścianę amfiteatru i stworzyć trzy wielkie płaszczyzny trzydziśmetrowej wysokości, na któ-

rych miały znaleźć się gigantyczne postacie piastowskich łuczników z napiętymi łukami i kariatydy. Zasadniczy pomnik, bardzo podobny do Tischlerowskiej rotundy, tyle że z wysoką wieżą wyrastającą ze środka, planowano umieścić dalej od krawędzi, w rejonie dzisiejszego parkingu autobusów. Projekt okazał się zbyt kosztowny i w latach 1946-1955 dokładnie na miejscu niemieckiego mauzoleum stanęły cztery pylony z bloków porfirowatego granitu karkonoskiego (ok. 315 mln lat) pozyskanego z kamieniołomu w Szklarskiej Porębie. Ozdobiono je socrealistycznymi rzeźbami Ślązaków i motywami zwierzęcymi wykutymi z tegoż granitu oraz obrysowanymi ołowiem scenami z historii Śląska. Przyrodniczo ciekawe są płyty wapienia triasowego, którymi wyłożono dojście do pomnika i parking, a także drogę między dolnym a górnym poziomem trybun amfiteatru. Znajdziemy tam liczne U-kształtne kanały żerowiskowe *Rhizocorallium* związane z krewetkami zasiedlającymi dno morza sprzed 245 mln lat, bardziej proste kanały morskich robaków oraz mocno już starte oponami naturalne odlewy triasowych małży. Sporadycznie da się zauważyć kości gadów morskich. Samą ścianę amfiteatru tworzą w dolnej i środkowej części gruboławicowe wapień formacji górażdżańskiej. Zawierają one masowe ilości onkoidów – paromilimetrowych owalnych ziaren utworzonych przez jednokomórkowe glony obrastające koncentrycznie fragment muszli. Liczne są także muszle ślimaków, małży, ramienionogów, fragmenty liliowców, a pod mikroskopem dostrzegamy wielkie ilości drobnych skorupki jednokomórkowych pierwotniaków morskich – otwornic. Tak obfite i różnorodne skamieniałości świadczą, że wapień ten powstawał w płytkich, dobrze natlenionych wodach, w strefie dna poddanego falowaniu. Mamy tu do czynienia z utworami podwodnego pasa mielizn rozdzielającego basen morza otwartego od wewnętrz-



Efekt sztormu sprzed 245 mln lat. Masowe nagromadzenie ramienionogów *Coenothyris vulgaris* i najstarszych na świecie ostróg *Enantiostreon difforme*. Fragment dna morskiego z amfiteatru (obecnie przed dyrekcją annogórskiego Parku Krajobrazowego)

nej (bliższej brzegowi) strefy tzw. rampy węglanowej, czyli lekko nachylonej, rozległej powierzchni dna morskiego zbudowanego z osadów węglanowych. Górna partia ściany jest trochę cofnięta i widać z daleka, iż tworzą ją ławice dość cienkie. Są to ciemnoszare margle i bardzo drobnoziarniste wapień margliste formacji dziewczkowskiej, generalnie ubogie w skamieniałości. Takie muły wapienne tworzyły się w wodach spokojnych, a ciemna barwa i ubóstwo fauny sugerują również deficyt tlenu. Reprezentują najgłębszą (kilkadziesiąt metrów głębokości) i odległą od brzegu strefę

O ufnym kwiczoł

ROMAN PIEŁA (POGRZEBIEŃ)



Zdjęcie: Autora

Kwiczoł wysiadujący jaja

Zracji nawiązania współpracy z Kartoteką Gniazd i Lęgów Uniwersytetu Wrocławskiego jestem zobowiązany do stałych obserwacji gniazd wszystkich gatunków ptaków, notowania przebiegu lęgów i przysyłania wyników tychże obserwacji do zbiorów Kartoteki.

Tym, co spotkało mnie podczas obserwacji lęgu kwiczołów w dzielnicy Raciborza – Brzeziu, zaskoczyli byli nawet zawodowi ornitolodzy, których o tym fakcie w swoim czasie powiadomiłem. Spotkałem się mianowicie ze zdumiewająco dziwnym zachowaniem ptaka wysiadującego jaja. Gniazdo umiejscowione było w okółku gałęzi na wysokości około 10 m, na szczycie złamanej korony grabu rosnącego w pasie zadrzewień na grobli stawu rybnego, około 500 m od najbliższych zabudowań. Był to lęg pojedynczej pary, założony z dala od innych stanowisk kwiczoła.

Już w chwili znalezienia gniazda zaskoczył mnie brak reakcji ze strony ptaka wysiadującego jaja po stuknięciu w pierś, a później przy wchodzeniu na drzewo i zbliżaniu się do gniazda. Ptak najwyraźniej poznał się

na tym, że jestem zupełnie niegroźny, pozwalał przylgądać się sobie z bliska, głaskać po plecach, dotykać palcami po głowie. Nawet błyszczący aparat fotograficzny, którego inne ptaki zazwyczaj bardzo się boją, nie sprawiał na nim żadnego wrażenia. Udało mi się wtedy wykonać zdjęcia – zaznaczam – bez użycia teleobiektywu. Niezwykłości jeszcze nie koniec! Chciałem skontrolować zawartość gniazda i wówczas musiałem ufnego ptaka objąć ręką, unieść nieco ponad gniazdem, by dojrzeć cztery jaja. Nawet te czynności nie przeszkodziły mu w dalszym wysiadaniu. Przy następnej kontroli zachowanie ptaka było takie, jak za pierwszym razem. Z myślą o bezpieczeństwie lęgu, w okresie wysiadywania jaj gniazdo sprawdzałem tylko dwukrotnie. Dwa razy kontrolowałem też gniazdo z młodymi, ale wówczas ani razu nie pojawił się przy gnieździe ptak dorosły, zapewne obydwa przebywali na żerowisku. Lęg zakończył się pomyślnie, gniazdo opuściły cztery młode. Karta lęgowa z opisem przebiegu lęgu została wysłana do Kartoteki Gniazd i Lęgów Uniwersytetu Wrocławskiego.

Opisane obserwacje stoją w jaskrawej sprzeczności z ogólnymi opisami przedstawianymi w naszych ornitologicznych podręcznikach. Sokołowski (1972) tak pisze o zachowaniu kwiczołów przy gnieździe: „Wobec wroga okazują dużą odwagę... Bywają przypadki, że atakują nawet człowieka i bryzgają na niego odchodami”. Haber (1961) pisze podobnie: „Rodzice bronią zapalczywie gniazda, napadając na intruza z krzykiem i nierzadko obryzgują go rzadkimi odchodami”. Zagadnienie obrony gniazd poruszył Kosiński (1979), który badał populację kwiczoła nad Wartą. Obserwator ten w ciągu trzech sezonów kontrolował 89 lęgów, ale tylko raz zdarzyło się, że kwiczoł zaatakował go w ten spektakularny sposób, natomiast ani razu nie spotkał się z taką ufnością, jaką ja obserwowałem (za pewne opisałby ją, gdyby się zdarzyła).

Bardzo możliwe, że sposób obrony lęgów przez kwiczoły jest zróżnicowany geograficznie, a ponadto ulega zmianom wraz z procesem synantropizacji tego gatunku. Może opisany przeze mnie przypadek jest właśnie przejawem tej synantropizacji? ♦

▶ dokończenie ze ss. 4-5.



Kanały żerowiskowe *Rhizocarallium* pozostawione przez trisowce krewetki. Płyta wykładzinowa. Fot. z Przyrody Górnego Śląska, 59

rampy węglanowej, przechodzącą w otwarty basen morski. Jednak w środkowej części tych utworów wyraźnie wyróżnia się gruba (1,5 m), jednolita ławica utworzona przez muszle ramienionogów i miliardy członów łodyg liliowców – morskich zwierząt przypominających rośliny kwiatową (więcej o skamieniałościach triasowych w Przyrodzie Górnego Śląska nr 59). Jest to tzw. ławica krynoidowa (od łacińskiej nazwy liliowców – *Crinoidea*). Bardziej odporna na wietrzenie, wystaje względem niższej i wyższych utworów marglistych. Ponad nią dostrzeżemy wśród wapieni marglistych płytowe ławice grubości kilkunastu centymetrów zbudowane prawie wyłącznie z całych i pokruszonych muszli ramienionoga *Coenothyris vulgaris* z grupy terebratulidów. Owym zwierzętom formacja dziewczkowska zawdzięcza tradycyjną nazwę „warstwy

terebratulowej”, choć terebratule masowo występują tylko w tych paru ławicach, a więc stanowią drobną część całej jednostki skalnej. Muszlowce terebratulowe uformowały się dzięki silnym sztormom, które porывały muszle z płytszych i bliższych brzegowi stref dna i indukowały prądy przydenne transportujące te skorupki w głąb morza, gdzie były deponowane jako osad prądów sztormowych. Oprócz ramienionogów znajdziemy w nich najstarsze na świecie ostrzygi – gruboskorupowe małże z wyraźnymi, grubymi żebrami. Najwyższe partie urwiska, zarośnięte krzakami i trawą tworzą wapienie formacji karchowickiej obfitujące w szczątki skamieniałych jeżowców, liliowców, ramienionogów oraz gąbek. Ich wychodnie są jednak niedostępne w amfiteatrze ze względu na zakaz wchodzenia i zagrożenie upadkiem, toteż lepiej obejrzeć je w rezerwacie nefelinitu (patrz Przyroda Górnego Śląska nr 63). Przez środek ściany skalnej amfiteatru biegnie prawie pionowy uskok – ciekawy przejaw ruchów tektonicznych, które doprowadziły 27 mln lat temu do wydzwignięcia Chelma. Najlepiej widać go na ławicy krynoidowej na wysokości pomnika – prawa część ławicy jest o 1,5 m wyższa niż lewa. To oczywiście drobny uskok, ale tych największych pęknięć, wzdłuż których zachodziły główne przemieszczenia tworzące Chelm nie zobaczymy, gdyż kryją się pod grubą warstwą lessów i zwietrzelin na południe od amfiteatru. Jeśli z dna amfiteatru udamy się zielonym i czarnym szlakiem suchym wąwozem na południe, to schodząc

w dół, miniemy piec wapienniczy z połowy XIX w. i po 300 m dojdziemy do małej ścianki skalnej zbudowanej z cienkoławicowych, drobnoziarnistych i lekko pofalowanych wapieni. To pozostałość wspomnianego już dziewiętnastowiecznego ciągu kamieniołomów idącego ku Zdzięzowicom, a obecnie zapełnionych. Jesteśmy niżej niż w amfiteatrze, a więc zgodnie z geologiczną zasadą nadległości głoszącą, że skały osadowe niżejleżące są starsze od wyżejleżących, widzimy tutaj utwory starsze niż te w amfiteatrze. Konkretnie mamy do czynienia z warstwami gogolińskimi reprezentującymi środkową i wewnętrzną część rampy, między pasem mielizn a brzegiem. Drobnociarnisty osad, ciemna barwa i nieliczne skamieniałości przypominają utwory margliste formacji dziewczkowskiej i faktycznie tworzyły się w podobnych warunkach – spokojnych, dość głębokich i mało ruchliwych wodach, tyle że po wewnętrznej a nie zewnętrznej stronie ciągu mielizn. Kilka płytowych, grubszych ławic zawierających ślimaki, małże i łodkonogi, to osad naniesiony przez prądy powstałe podczas epizodów sztormowych. Stąd możemy wrócić pod pomnik Dunikowskiego, albo podejść brukowaną drogą ku górze, skąd blisko jest do rezerwatu geologicznego nefelinitów i wapieni karchowickich. ♦

Przy pisaniu artykułu korzystałem z danych z przewodnika geologicznego Niedźwiedziego, Zarankiewicza (2007), własnego artykułu w opolskiej Gazecie Wyborczej (8 V 2008) oraz książki J. Dobesza o hitlerowskiej architekturze, a także z niemieckich czasopism (1939-1943) poświęconych architekturze.



Wierza biała 'Tristis', na pniu której występował szurpek Rogera (Katowice-Muchowiec, 13.11.2009 r.)

Mech szurpek Rogera w Katowicach

ADAM STEBEL (ŚLĄSKI UNIWERSYTET MEDYCZNY W KATOWICACH, KATOWICE)

Szurpek Rogera *Orthotrichum rogeri* Brid. jest jednym z dziewiętnastu gatunków reprezentujących rodzaj *Orthotrichum* we florze Polski. Należą do niego mchy rosnące najczęściej jako epifity na korze drzew i krzewów, rzadziej porastające skały. Do niedawna prawie wszystkie gatunki epifityczne z omawianego rodzaju były rzadkimi składnikami flory, co spowodowane było przede wszystkim dużym skażeniem powietrza. Sytuacja ta zmieniła się w ciągu kilku ostatnich lat, a liczba stanowisk poszczególnych taksonów, nieraz bardzo rzadkich, zaczęła szybko rosnąć. Nie wiadomo dokładnie, jaka jest przyczyna tego zjawiska. Być może jest to poprawa warunków aerosanitarnych, związana ze znacznym ograniczeniem emisji toksycznych związków do atmosfery. Nie można też wykluczyć, że jest to reakcja na zachodzące zmiany klimatyczne, wyrażające się m.in. zwiększeniem wilgotności powietrza i łagodnymi zimami, co sprzyja rozwojowi epifitów.

Jesienią 2009 roku w Katowicach-Muchowcu odnaleziono stanowisko szurpka Rogera, jednego z najrzadszych gatunków mchów w Europie. Jest ono tym bardziej interesujące, gdyż Katowice leżą w centrum Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, regionu uznawanego za najbardziej zmieniony i zniszczony gospodarczą działalnością człowieka w Polsce.

Z terenu Polski znany był do tej pory tylko z jednego stanowiska położonego w dolinie Łomniczki w Karkonoszach na wysokości około 1250 m n.p.m. Podany stamtąd został przez śląskiego briologa K. G. Limprichta w 1883 roku. W piśmiennictwie briologicznym znane są nieliczne informacje o występowaniu w różnych innych regionach Polski, jednak rewizja odpowiednich materiałów zielnikowych wykazała, że stanowiska te podane zostały błędnie, a okazy należą do innych gatunków z rodzaju *Orthotrichum*. Również podczas badań briologicznych, prowadzonych ostatnio w dolinie Łomniczki w Karkonoszach, nie potwierdzono stanowiska omawianego mchu. Biorąc pod uwagę te fakty, w ostatnim wydaniu „Czerwonej listy mchów Polski” uznany został za gatunek wymarły.

Status gatunku w Europie i w Polsce

Szurpek Rogera umieszczony został w Załączniku I Konwencji Berneńskiej oraz w Załączniku II Dyrektywy Siedliskowej. Uznany został za gatunek zagrożony (kategoria V) w Europie. Jest gatunkiem wspólnotowym w programie Natura 2000. W Polsce podlega od 2001 roku ścisłej ochronie gatunkowej, tę samą kategorię otrzymał w rozporządzeniu Ministra Środowiska w 2004 roku. Jest gatunkiem wymagającym ochrony w formie wyznaczenia obszarów Natura 2000.

Opis gatunku i możliwości pomyłki z innymi gatunkami

Gametofit szurpka Rogera jest niewielki i tworzy małe, zbite darnie, czerniejące od dołu, w górnej części ciemnozielone. Pojedyncze łodyżki osiągają około 5-10 mm długości (na stanowisku w Katowicach około 4-6 mm) a listki osiągają do 3 mm długości i około 1 mm szerokości (okazy z Katowic odpowiednio 1-2 mm długości i 0,4-0,6 mm szerokości), są tępo zaokrąglone, podwinięte powyżej nasady prawie do szczytu. Sporofit tworzy krótka, brunatniejąca szczecina, na której osadzona jest jajowata, wystająca ponad liście brudowana zarodnia, stopniowo zwężająca się w szczecinę. Ożębnia jest podwójna, złożona z ośmiu jasnobrązowych zębów ożębni zewnętrznej oraz najczęściej ośmiu bezbarwnych lub jasnożółtych segmentów ożębni wewnętrznej. W zarodni występują zagłębione aparaty szparkowe, w połowie lub niemal w całości zakryte przez otaczające je komórki.

Rodzaj *Orthotrichum* należy do najtrudniejszych grup mchów, stąd też wszystkie odkrycia stanowisk szurpka Rogera powinny być konsultowane ze specjalistami. W naszej florze występują 4 gatunki, z którymi można go pomylić, tj. szurpek bładny, szurpek otwarty, szurpek wysmukły i szurpek żółtoczepcowy. Dobrą cechą pozwalającą odróżnić te taksony jest wielkość zarodników, które są największe u szurpka Rogera (około 24 µm), natomiast u pozostałych wymienionych gatunków są mniejsze, jedynie u szurpka bładnego dochodzą do 20 µm. Okazy gatunku z Katowic posiadają zarodniki wielkości (21-)23-24(-25) µm.

Nowe stanowisko

Nowe stanowisko szurpka Rogera odnaleziono w dniu 15 września 2009 roku w Katowicach-Muchowcu, na terenie Katowickiego Parku Leśnego im. R. Stachonia. Katowicki Park Leśny stanowi rozległy obszar położony na południe od centrum miasta. Fragment parku jest zagospodarowany i znajduje się tu bogata infrastruktura związana z jego funkcjami rekreacyjnymi, natomiast znaczna część ma charakter naturalny i półnaturalny, ze zwartymi kompleksami leśnymi, łąkami i stawami. Stanowisko gatunku znajduje się obok ul. Francuskiej, w łatwo dostępnej, zagospodarowanej części parku. Jest to teren otwarty, z pielęgnowanym trawnikiem. Znajduje się tu kilka kęp nasadzanych drzew, głównie wierzby białej w odmianie płaczącej „Tristis”. Na jednej z nich znaleziono niewielką darrń omawianego gatunku. Zbiór dokonano zupełnie przypadkowo, dopiero podczas oznaczania okazało się, jak ważne jest to znalezisko. Darrń jest niewielka, ma około 0,5 cm² powierzchni

i liczy kilkadziesiąt łodyżek oraz dwa, w pełni dojrzałe sporofity.

Szurpek Rogera został znaleziony na pniu wierzby białej „Tristis” o ekspozycji zachodniej, na wysokości około 1,5 m, razem z takimi gatunkami mchów jak zębóróg czerwony, rókiet cyprysowy, szurpek wysmukły, szurpek kosmaty, szurpek żółtoczepcowy i rozetnik morawski. W 2010 roku ponownie przeprowadzono badania na tym stanowisku, lecz nie odnaleziono dalszych okazów szurpka Rogera. Okazało się ponadto, że wierzba, na której występował szurpek Rogera, prawdopodobnie ze względu na zły stan zdrowotny, została wycięta. Stwierdzono natomiast na wielu drzewach, zwłaszcza nasadzanych wierzbach i topolach, dziesiątki drobnych darni z różnymi gatunkami z rodzaju *Orthotrichum*, głównie pospolitego szurpka wysmukłego. Rozwijały się one od nasady pni po konary, nieraz do wysokości kilkunastu metrów.

Nie wiadomo, czy pojawienie się szurpka Rogera w Katowicach miało charakter incydentalny, czy też jest początkiem procesu rozprzestrzeniania się tego mchu. Za przyjęciem tej drugiej tezy przemawia fakt odkrycia ostatnio jego stanowisk w Czechach, gdzie również przez wiele lat uchodził za gatunek wymarły oraz w Niemczech. Nie wiadomo też, jak odnieść się do opisanego stanowiska z prawnego punktu widzenia. Mech ten jest gatunkiem ściśle chronionym, więc miejsce jego występowania powinno zostać objęte ochroną, jednakże nie wiadomo, czy była to tylko jedna darrń, czy rośnie także na innych drzewach, być może wysoko w ich koronach, co jest praktycznie nie do sprawdzenia. Trudno też sobie wyobrazić tworzenie obszaru Natura 2000 na terenie parku. Wydaje się, że na obecnym etapie stanowisko gatunku w Katowicach-Muchowcu powinno zostać objęte monitoringiem, a otrzymane wyniki wykorzystane do wypracowania odpowiednich metod jego ochrony. ♦

Okaz szurpka Rogera z Katowic-Muchowca przechowywany w zielniku SOSN (7.12.2009 r.)





Zgodnie z art. 115 ustawy o ochronie przyrody zamiast tej winna tu być tabliczka z napisem „Użytek ekologiczny”...

Jak (nie)dbamy o użytki ekologiczne

MIROSLAW KRĘCIAŁA (GÓRNOŚLĄSKIE TOWARZYSTWO PRZYRODNICZE IM. ANDRZEJA CZUDKA, KATOWICE)

Użytek ekologiczny „Starorzecze przy klasztorze w Rudach Wielkich” ustanowiony został Rozporządzeniem Wojewody Śląskiego Nr 2/08 z 30 stycznia 2008 (zmienionym Rozporządzeniem Wojewody Śląskiego Nr 6/09 z 7 kwietnia 2009). Starorzecze stanowiło naturalny fragment zespołu parkowego przy klasztorze w Rudach. Przedmiotem ochrony był las łęgowy jesionowo-olszowy wraz z istniejącym tam oczkiem wodnym. Teren był mocno zabagniony. Roślinność łęgowa o cechach zbiorowiska naturalnego była dobrze wykształcona, z drzewostanem zdominowanym przez olchę czarną bliżej starorzecza, i złożonym z mozaiki gatunków liściastych w części położonej wyżej. W runie wyróżniały się gatunki chronione: pióropusznik strusi (stanowisko na naturalnym siedlisku w przeciwieństwie do innych stanowisk pióropusznika w regionie, które mają cechy antropogenne), barwinek pospolity, czosnek niedźwiedzi i śnieżyczka przebiśnieg, a także zdrojówka rutewkowata, złoć żółta i żywiec gruczołowaty.

W lutym 2011 roku Górnośląskie Towarzystwo Przyrodnicze im. A. Czudka otrzymało informację o rozpoczęciu prac budowlanych prowadzonych w granicach i w otoczeniu użytku ekologicznego! Jak udało się dowiedzieć, prace budowlane miały na celu poszerzenie istniejącego parkingu oraz stworzenie na terenie użytku ekologicznego urządzeń służących turystyce i rekreacji (wiaty, ścieżki, plac zabaw). Prace

są częścią renowacji zespołu klasztorno-pałacowego w Rudach. Inwestorem budowy parkingu jest gmina Kuźnia Raciborska, a inwestycja jest współfinansowana ze środków Unii Europejskiej.

Przeprowadzona wizja terenowa wykazała, że wycięto znaczną ilość drzew i krzewów (głównie olchy oraz wierzyby), tak z fragmentu terenu użytku ekologicznego, jak i z jego otoczenia. W trakcie wycinki fizycznie zniszczono stanowiska roślin chronionych: bluszczu pospolitego i barwinka pospolitego.

Prace budowlane kontynuowane były w okresie wiosennym. W maju 2011 r. w trakcie kolejnej wizji terenowej stwierdzono całkowite przekształcenie wschodniej części terenu (budowa parkingu) oraz znaczące przekształcenie szaty roślinnej w części zachodniej (na terenie użytku ekologicznego). Prowadzone na wielką skalę prace ziemne z użyciem ciężkiego sprzętu doprowadziły do znaczącego przekształcenia stosunków wodnych. Obniżeniu uległ poziom wód gruntowych, co doprowadziło do przesuszenia runa z dużym płatem czosnku niedźwiedziego i obniżeniu poziomu zwierciadła wody w stawie na terenie użytku ekologicznego. Na skutek prowadzonych prac znacząca część lasu została zniszczona i bezpowrotnie utracona. Naturalne funkcjonowanie pozostałej jego części, po przekształceniu stosunków wodnych i osuszeniu terenu wydaje się mało prawdopodobne.

Ta bardzo smutna historia przytłacza wszystkich miłośników przyrody. Zniszczono jeden z najcenniej-

szych naturalnych fragmentów doliny Rudy na całym jej przebiegu.

Całkowicie pominięto zapisy dokumentacji sporządzonej na potrzeby procedury ustanawiania użytku ekologicznego – tzw. karta diagnostyczna użytku uzasadnia konieczność objęcia tego terenu ochroną prawną potrzebą przeciwdziałania zagrożeniom związanym z rozwojem infrastruktury w bezpośrednim sąsiedztwie. Jako zagrożenia dla istnienia obiektu wymienia m. in. obniżenie poziomu wody w starorzeczu i rozbudowę infrastruktury w sąsiedztwie (zwłaszcza rozbudowę parkingu (!))

Institucje, które w fazie starania się o pozwolenie na budowę są obligatoryjnie odpowiedzialne za ochronę przyrody, wykazały całkowitą bierność. Nie zareagował: Urząd Gminy Kuźnia Raciborska, Starostwo Powiatowe Racibórz, dyrektor Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Śląskiego. Nie stwierdzono konieczności wykonania raportu oddziaływania na środowisko, a w decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na realizację przedsięwzięcia stwierdzono brak negatywnych oddziaływań. Pozwolenie na budowę wydano bez wymaganych przepisami prawa pozwoleń: na usunięcie roślin chronionych oraz na odstępowstwa od zakazów w użytku ekologicznym. Dopiero po 2 miesiącach po rozpoczęciu prac budowlanych inwestor wystąpił z wnioskiem o wydanie stosownego zezwolenia do regionalnego dyrektora ochrony środowiska w Katowicach, który

Teren wycinki, po prawej stronie widoczne pozostałości po wyciętych bluszczach

Stan z maja 2011 r.

Przesuszony płat czosnku





Tu był las łęgowy...

jednak decyzją z dnia 10 czerwca 2011 roku² nie wyraził zgody na zniszczenie siedlisk gatunków chronionych występujących na przedmiotowym terenie, czym w całości potwierdził podnoszone wcześniej przez GTP zarzuty.

Jednak inwestor nie spoczął na laurach i sięgnął po inne środki – władze Gminy Kuźnia Raciborska przeprowadziły procedurę zmiany granic użytku ekologicznego motywując ją bezpowrotną utratą wartości przyrodniczych fragmentu wschodniej części UE i synantropizacja roślinności w tym obszarze (sic!)... Zdaniem GTP argument ten jest całkowicie nieprawnym choćby w kontekście zapisów protokołu z oględzin przeprowadzonych 1 czerwca 2011 r., podczas których na tym terenie stwierdzono występowanie chronionych gatunków roślin: licznej populacji czosnku niedźwiedziego, osobników barwinka pospolitego oraz pióropusznika strusiego. Występowanie tych gatunków dowodzi, że nie ma tu mowy o jakiegokolwiek „bezpowrotnej utracie wartości przyrodniczych”. Równie niewiarygodne są twierdzenia o „wieloletnich zaniedbaniach wskutek których przedmiotowy obszar został zdegradowany” – użytkownik został utworzony w 2008 roku i z pewnością teren ten nie był wtedy „zdegradowany” – kiedy więc miały wystąpić te „wieloletnie” zaniedbania?!!!

Reasumując – zdaniem GTP zmiana granic użytku, fałszywie motywowana rzekomą utratą walorów przyrodniczych, została przeprowadzona jedynie w celu uniknięcia przez inwestora odpowiedzialności za zniszczenia dokonane w użytku wskutek realizacji przedmiotowego przedsięwzięcia.

Efektom działań podjętych (przy braku znajomości i poszanowania prawa i braku szacunku do przyrody) w ramach przedmiotowego przedsięwzięcia przez inwestora jest udokumentowane zniszczenie gatunków

chronionych i ich siedlisk. W momencie rozpoczęcia prac inwestor nie posiadał wymaganych prawem zezwoleń na ich niszczenie. Sytuację tę próbowano tuszować, przeprowadzając fałszywie umotywowaną procedurę zmiany granic użytku i w pośpiechu modyfikując projekt inwestycji.

W chwili obecnej inwestycja jest ukończona. Przedsięwzięcie i sposób jego realizacji stoją w rażącej sprzeczności z dokumentacją użytku ekologicznego „Starorzecze przy klasztorze w Rudach Wielkich” i są jedynymi czynnikami degradującymi walory przyrodnicze tego obszaru.

Zdaniem GTP sytuacja ta spełnia kryteria „szkody w środowisku” w rozumieniu ustawy z dnia 13 kwietnia 2007 r. o zapobieganiu szkodom w środowisku i ich naprawie³. W regionalnej dyrekcji ochrony środowiska w Katowicach toczy się postępowanie w sprawie nałożenia obowiązku przeprowadzenia działań naprawczych w związku ze zgłoszeniem przez GTP wystąpienia szkody w środowisku w gatunkach chronionych i chronionych siedliskach przyrodniczych.

Jako szczególne kuriozum pozwalamy sobie przytoczyć fragment decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach:

„Rozbudowa istniejącego parkingu zapobiegnie dalszej dewastacji zbiorowisk roślinnych przez parkującą w sposób niezorganizowany pojazdy samochodowe. Poprawi się bezpieczeństwo dla osób zwiedzających Zespół Klasztorno-Pałacowo-Parkowy w Rudach. Wszystkie prace związane z zagospodarowaniem tego terenu przyczynią się do poprawy jego walorów użytkowych i estetycznych”.

Po raz kolejny najcenniejsze naturalne zbiorowiska potraktowano jako „tereny dewastowane” wymagające „uporządkowania” przez „światłych i mądrych” ludzi.

Niech opisane wyżej wydarzenie będzie przestrogą, że nawet ustanowienie formy ochrony przyrody nie jest gwarancją ochrony cennych siedlisk przyrodniczych, pozostaje również konkluzja, że ochrona przyrody w Polsce często jest w dużej mierze fikcją.

Po pięknym fragmencie lasu został beton. I wielki smutek. ♦

Przypisy:

- 1 Decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach realizacji przedsięwzięcia z dnia 16 października 2009 znak GN. 7624-7/09 wydana przez Burmistrza miasta Kuźnia Raciborska.
- 2 znak WPN.6402.121.2011.MS.2.
- 3 Dz. U. 2007, nr 75, poz. 493 ze zm.

Od Redakcji:

Z korespondencji interwencji (skierowanej do Burmistrza Miasta Kuźnia Raciborska, Starosty Powiatowego w Raciborzu, Ministra Środowiska) przekazanej do archiwum Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska przez Pana Tadeusza Krotoskiego wynika, że obszar obecnego użytku ekologicznego już w roku 1997 był wysypiskiem gruzu pochodzącego z remontu pocysterskiego zespołu klasztorowego, a także innych odpadów (butelki, suche liście wygrabiane z parku przypałacowego). W roku 2000 zasypywanie starorzecza Rudy odpadami remontowymi zespołu parkowo-pałacowego postępowo, mimo wiedzy władz gminy Kuźnia Raciborska o wartościach przyrodniczych tego terenu i niezgodności prowadzonych działań z ustawą o ochronie przyrody. Dopiero zainteresowanie w grudniu 2000 roku Ministerstwa Środowiska faktem niszczenia cennego starorzecza Rudy przyczyniło się do podjęcia działań na rzecz ochrony omawianego obszaru w formie użytku ekologicznego. Niestety, ochrona prawna tego miejsca jest nieskuteczna, a publikowany artykuł ukazuje jednoznacznie naganne i niezgodne z prawem działania władz gminy Kuźnia Raciborska wobec starorzecza rzeki Rudy, które prowadzone są już co najmniej od 1997 roku.

Plac zabaw w drzewostanie z chronionym czosnkiem niedźwiedzim!

Wycięte gałęzie z bluszczem pospolitym, luty 2011 r.

Nieopodal placu budowy, na terenie parku znajduje się ławeczka z takim napisem. Czy to żart?



Paradoks natury, czyli żaba w dziupli

ROMAN PIEŁA (POGRZEBIEN)



Rzekotka drzewna w budce lęgowej

Poszukując do fotografowania gniazd ptaków założonych w budkach lęgowych, mój wzrok padł na zielony pyszczyk tkwiący w bezruchu w otworze wlotowym jednej z zawieszonych budki. Po zbliżeniu się do tego intrygującego stworka, ku mojemu miłemu zaskoczeniu już wiedziałem, że mam do czynienia z rzekotką drzewną zamieszkującą w dziupli.

Rzekotką drzewną nazywana jest najczęściej zieloną żabką. Zdobienie „żabka” świadczy o tym, że ludzie darzą ją sympatią, gdyż jest to jedyny nasz płaz, który w nikim nie budzi wstrętu. Nazwa „zielona” odnosząca się do barwy grzbietu jest niezbyt trafna, gdyż pod wpływem różnych czynników, np. natężenia światła, wilgotności, głodu, strachu – rzekotka zmienia barwy jak kameleon.

W kwietniu po zimowym przebudzeniu rzekotki łączą się w pary i samice składają w wodzie skrzek i to jest chyba jedyny okres w życiu tej dziwnej żabki, kiedy potrzebuje wody. Po zakończeniu okresu godowego prowadzi już lądowy tryb życia, głównie na drzewach i krzewach o szerokich liściach, czepiając się gładkiej powierzchni liści buławkowatymi przylgami końców palców.

Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że obserwowana przeze mnie rzekotka, jako najodpowiedniejsze miejsce do życia wybrała budkę lę-

gową, z której wiosną sikorki bogatki wyprowadziły młode. Spotkanie tej żabki w takim lokum, zarówno dla przyrodników amatorów, jak i dla herpetologów zajmujących się tym gatunkiem stanowi nie lada gratkę. To zdarzenie skojarzyłem od razu ze zdolnościami przystosowawczymi tego gatunku do warunków spotkanych w najbliższym otoczeniu. W gniazdach ptaków dziuplastych po wylocie młodych gromadzą się bowiem duże ilości muchówek, skorków, mrówek, motyli, pajaków, chrząszczy, które mogły służyć jej jako wystarczające i łatwo dostępne źródło pokarmu, a ponadto miejsce w budce gwarantuje pełnię bezpieczeństwa.

Budka lęgowa z rzekotką wykonana była z wypróchniałego i przepołowionego pnia, z przednią ścianką do otwierania, umocowaną na zawiasach i zawieszona na wysokości 220 cm, na pniu ok. 20-letniego modrzewia rosnącego w ogródku przydomowym. W dni słoneczne, ciepłe i bezwietrzne żabka wystawiała na zewnątrz pyszczyk, a na noc i w dni chłodne chowała się w budce, ale nigdy z niej nie wychodziła. Pierwsze zdjęcie wykonano dnia 2 sierpnia, kolejne 1 października, a ostatnia próba w dniu 8 grudnia nie powiodła się, gdyż po otwarciu budki stwierdziłem jedynie duże ilości żabich odchodów na dnie, ale żabki już nie zobaczyłem. Z mieszanymi uczuciami zawiesiłem więc pustą budkę na to samo miejsce z nadzieją, że

latem przyszłego roku zechce do niej powrócić. Spodziewałem się bowiem, że zastanę rzekotkę w budce przebarwioną, zimującą w gnieździe bogatki. Prawdopodobnie częste wizyty sikorek szukających noclegu w tejże budce tak bardzo ją niepokoiły, że postanowiła poszukać bezpieczniejszego zimowiska. ♦

W tej budce przez 2 miesiące żyła rzekotka drzewna



dokończenie ze s. 3.

2010 r. bogate stanowisko bobrka trójlistkowego. Na odcinku pierwszych 300 m od lasu do brodu, dolina leży w otulinie przyszłego rezerwatu. Jest ona trudno dostępna i nieużytkowana na odcinku około 600 m od granicy rezerwatu. W zbiorowiskach łąkowych na obrzeżu doliny stwierdzono rośliny chronione: storczyka kukułkę szerokolistną, kosaćca syberyjskiego i zimowita jesiennego oraz takie gatunki rzadkie, jak: czosnek wężowy, czarcikęs łąkowy, kuklik zwisły, krwawnik kichawiec, rdest wężownik, sierpik barwierski, wiązówka bulwkowa i wyka zaroślowa. Wśród bujnej roślinności szuwarowej i nadrzecznej wyróżnia się kilka zespołów roślinnych z przewagą sitowia leśnego, tojeści pospolitej, wiązówki błotnej, tataraku, pałki szerokolistnej, sadzka konopiastego i skrzypu bagiennej.

Szczególnie interesujące jest bujne i rozległe zbiorowisko torfowiskowe z klasy *Scheuchzeria-Caricetea nigrae* z panującymi ziołami: bobrkiem trójlistkowym,

siedmiopalcznikiem błotnym i wełnianką wąskolistną. Ma ono poważne znaczenie praktyczne, estetyczne i naukowe, jest silnie zagrożone naciskiem cywilizacyjnym i wymaga ochrony rezerwatowej (Matyszkiewicz W. 2001:288). Jest położone na zachód od granicy otuliny rezerwatu (www.brodu). Przesunięcie o ok. 300 m na zachód skraju otuliny byłoby minimalnym zabiegiem ochronnym tego cennego zbiorowiska roślinnego. Bobrek trójlistkowy, rosnący tutaj bardzo licznie, jest rośliną podlegającą częściowej ochronie, zaś jej zespół roślinny jest na Górnym Śląsku zagrożony (Czerwona lista zbiorowisk roślinnych Górnego Śląska, 1997).

Opisane wyżej nieznanie dotąd w uroczysku gatunki roślin wraz z ich naturalnymi, zagrożonymi zespołami roślinnymi wzbogacają walory przyszłego rezerwatu przyrody. W ciągu kilkunastu ubiegłych lat wykazano dodatkowo, poza wynikami waloryzacji, nadzwyczajną bioróżnorodność Głębokich Do-

łów w publikacjach na temat mszaków (Stebel 1999), chrząszczy (Szafranec i in. 1999), nietoperzy (Mysławek i in. 2004, 2005), grzybów (Krotoski 2006, 2011), flory (Krotoski 2007: łąg w oddziale 104ha, pokrzyk wilcza jagoda; 2009: brzoza ciemna, jodła pospolita; 2010: turzyca zwisła).

W 1994 r. wstrzymano planowane cięcia rębne w lesie rezerwatowym do czasu opracowania planu ochrony rezerwatu, dopuszczając jedynie zabiegi pielęgnacyjne i sanitarne. Aby taki plan powstał, konieczne jest sfinalizowanie formalno-prawnego statusu rezerwatu. Na to czekamy od ponad 15 lat. Będzie to pierwszy rezerwat przyrody na Płaskowyżu Rybnickim. Zupełny brak zainteresowania sprawą rezerwatu w Rybniku wykazują władze samorządowe tego miasta. Nie biorą przykładu z Bytomia, Cieszyna, Krakowa, Łodzi, Warszawy i wielu innych polskich miast, które posiadają rezerваты przyrody na swym terenie, uważając słusznie, że nobilitują one te miasta. ♦

Nowe stanowisko ciemieżycy zielonej w województwie śląskim

■ DOROTA SMOLIŃSKA (ŚLĄSKI UNIWERSYTET MEDYCZNY W KATOWICACH, SOSNOWIEC)

Jedną z najbardziej okazałych, a jednocześnie niebezpiecznych roślin zielnych występujących na terenie Polski jest ciemieżycą zieloną, nazywaną również ciemieżycą Lobeliego lub po góralsku – strzemieszycą. Mimo iż ciemieżycą zaliczana jest do gatunków siedlisk górskich (spotkać ją możemy zarówno w Sudetach, jak i w Karpatach), jej rozproszone stanowiska na Wyżynie Śląskiej są coraz częściej notowane, głównie w wilgotnych lasach i na łąkach, zwłaszcza na obszarach gdzie mamy do czynienia z osiadaniami terenu, powstawaniem niewielkich zbiorników i w związku z tym istotną zmianą stosunków wodnych.

Łatwo dostrzec i rozpoznać tę okazałą bylinę o bulwiastym, walcowatym kłęczu, dorastającą nawet do 150 cm wysokości, o sztywnych, prostej, gęsto owłosionej łodydze i charakterystycznych ciemnozielonych, szerokoeliptycznych, ostro zakończonych dolnych liściach, obejmujących łodygę tak, że młodsze osobniki często nazywane są „leśnymi kapustami”. Pod koniec maja lub na początku czerwca, na szczytach części osobników pojawiają się wiechowate kwiatostany. W sprzyjających warunkach mogą one osiągnąć nawet 1 m wysokości, a od czerwca do sierpnia obsypane są licznymi, 2-3 cm żółtawozielonymi kwiatami.

W dniu 8.05.2011 r. znalazłam w podmokłym lesie gospodarczym w Kosztowach (południowa dzielnica miasta Mysłowice, woj. śląskie) kilkadziesiąt młodych egzemplarzy ciemieżycy zielonej. Regularnie w odstępach dwutygodniowych odwiedzałam to stanowisko, wykonywałam dokumentację fotograficzną i liczyłam



Kwiaty ciemieżycy zielonej



Zdjęcia Autorki

pojawiające się kolejne okazy. Ostatecznie 12.06.2011 r. naliczyłam 264 osobniki, z których do lipca kwiatostany rozwinęły jedynie 44 (16,7% populacji). Pozostałe zostały w dużej części zaatakowane przez odporne na alkaloidy obecne w całej ciemieżycy ślimaki i owady. Kwitnące rośliny osiągały średnio 150 cm wysokości, a najwyższa zaobserwowana przeze mnie – aż 245 cm.

Warto odnotować, że na obszarze Mysłowic jest to pierwsze stanowisko tego objętego w Polsce ochroną ścisłą gatunku. W dodatku dość liczne i bezpośrednie sąsiadujące z proponowanymi już wielokrotnie do objęcia ochroną terenami „Łąk Rzutna” (Czyłok 2002). Najbliższe znane i udokumentowane stanowiska ciemieżycy zielonej w woj. śląskim to rezerwat florystyczny „Ochojec” w Katowicach, dolina rzeki Brynicy w pd.-wsch. części Piekar Śląskich, rezerwat „Dolina Żabnika” w Jaworznie, dolina Potoku Szczygłowickiego w Knurowie, „Bagna nad Trzebyczką” w dzielnicy Dąbrowy Górniczej – Antoniów oraz projektowany rezerwat „Głębokie Doły” w gminach Czerwionka-Leszczyny i Rybnik. Ciemieżycą zieloną została także wymieniona jako gatunek zagrożony niższego ryzyka (LR) poza mezoregionami górskimi na liście roślin chronionych, zagrożonych i rzadkich we florze woj. śląskiego.

Istotnym zagrożeniem dla ciemieżycy w Polsce są próby jej nielegalnego pozyskiwania do celów leczniczych (alkaloidy *Veratrum* działają silnie hipotensyjnie, jednak rozpiętość między dawką terapeutyczną

a toksyczną jest bardzo mała; ponadto wyciągi alkoholowe są tradycyjnymi środkami przeciwko wszawicy). Surowcem jest kłącze *Rhizoma Veratri* zatem, aby je pozyskać trzeba całą roślinę wykopać – jest to proceder absolutnie karygodny, a w dodatku niebezpieczny (dawka rzędu 1-2 g surowca może być już śmiertelna, a sok dobrze przenika przez skórę). ♦

Wykorzystane piśmiennictwo:
Bernacki i in. 2000; Czyłok i in. 2002; Kohlman 2007; Rutkowski 2008.
Szafer i in. 1988.

Las łęgowy z ciemieżycą zieloną



Młode osobniki ciemieżycy zielonej – tzw. „leśne kapusty”



Jubileusz górnośląskich ornitologów

MARIUSZ OSTAŃSKI, HENRYK KOŚCIELNY (GÓRNOŚLĄSKIE KOŁO ORNITOLOGICZNE, BYTOM)



W dniach 24-25 września 2011 w Leśnym Ośrodku Edukacji Ekologicznej „Leśnik” Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Ustroniu odbyła się konferencja „Ptaki i ich ochrona na Górnym Śląsku”. Konferencję zorganizowały: Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Katowicach (RDLP) i Górnośląskie Koło Ornitologiczne (GKO) z okazji 30-lecia powstania Górnośląskiego Koła Ornitologicznego (wcześniej Katowickiego Koła Sekcji Ornitologicznej Polskiego Towarzystwa Zoologicznego).

W pierwszej części rocznicowego programu znalazły się referaty poświęcone problemom ochrony przyrody i ptaków. Rozpoczął dr inż. Kazimierz Szabla, dyrektor RDLP w Katowicach, przedstawiając formy ochrony przyrody na terenie RDLP oraz zamieranie świerka w Beskidach i działania leśników w zakresie przebudowy drzewostanów na tym terenie. Dr hab. Piotr Profus i dr Jacek Betleja (prezes GKO) zapoznali uczestników spotkania z „Czerwoną listą ptaków Górnego Śląska”. Prof. dr hab. Tadeusz Stawarczyk z Muzeum Przyrodniczego Uniwersytetu Wrocławskiego podsumował następnie 40 lat pracy Komisji Faunistycznej Polskiego Towarzystwa Zoologicznego. W kolejnym referacie dr Mariusz Ostański streścił 30 lat istnienia GKO i jego osiągnięcia oraz wspominał członków Koła, którzy odeszli w ostatnim roku. W następnym wystąpieniu dr Jacek Betleja naszkicował założenia nowego opracowania ornitofauny Górnego Śląska, które stanie się celem pracy członków Koła w najbliższych latach oraz przedstawił referat o ślepowronie na Górnym Śląsku. Metodą aktywnej ochrony tego ptaka – symbolu śląskich i górnośląskich ornitologów – poświęcił kolejne wystąpienie dr Mateusz Ledwoń. Prace nad odtworzeniem prawidłowych stosunków wodnych w rezerwacie Łęczczok pod Raciborzem były tematem referatu mgr inż. Roberta Pabiana, nadleśniczego Nadleśnictwa Rudy Raciborskie. Problemy restytucji sokola wędrownego w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem leśnej populacji tego drapieżnika przedstawił mgr inż. Sławomir Sie-

licki. Mgr inż. Zenon Rzońca z Nadleśnictwa Wiśla podsumował problemy restytucji głuszca w Beskidzie Śląskim i doświadczenia ośrodka hodowli wolierowej tego ptaka. Ostatnim referatem w części plenarnej konferencji było wystąpienie prof. dra hab. Ludwika Tomiałojcia z Wrocławia „Prawda o skutkach zdrowotnych Czarnobyli dla ludzi i zwierząt”.

Kolejna część spotkania obejmowała prezentację diaporam fotografików przyrody związanych z Górnym Śląskiem – Tomasza Szczasnego i Lesława Kostkiewicza oraz diaporamy poświęconej przyrodzie wschodniej Polski „Przez puszcze i bagna” autorstwa wybitnego fotografa Grzegorza Leśniewskiego, wreszcie pokaz filmu „Sowy Polski” niezjącego fotografa Artura Tabora. Wieczór pierwszego dnia zakończyło ognisko z występami góralskiej kapeli i rozmowami o ptakach i ludziach.

W drugim dniu konferencji, 25.09.2011, odbyła się wycieczka na teren Nadleśnictwa Wiśla, a w jej trakcie: prezentacja Ośrodka Edukacji Ekologicznej w Istebnej, wizyta w Muzeum Świerka i Karpackim Banku Genów oraz w Ośrodku Hodowli Wolierowej i Restytucji Głuszca. Uczestnicy sesji wyjazdowej mieli możliwość bezpośrednio poznać metody aktywnej ochrony lasów w Beskidach, a także na własne oczy zobaczyć nowoczesny ośrodek służący ratowaniu tajemniczego skrzydlatego króla gór – głuszca. Dla wielu było to pierwsze lub najbliższe spotkanie z tym wspaniałym ptakiem. Powrót do Ośrodka Leśnej Edukacji i obiad były ostatnim punktem programu konferencji. Spotkaniu towarzyszyła wystawa pięknych zdjęć ptaków autorstwa Henryka Kościelnego, Lesława Kostkiewicza, Krzysztofa Belika i Tomasza Szczasnego.

W obchodach 30-lecia GKO wzięło udział ponad 80 osób, zarówno leśników z RDLP w Katowicach, członków i sympatyków GKO oraz zaproszonych gości, wśród których oprócz profesorów z Uniwersytetu Wrocławskiego byli: Jolanta Prażuch – dyrektor Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Katowicach i Jerzy B. Parusel – dyrektor Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska. Konferencja stworzyła wyjątkową okazję do

charakter i godnie uświetniło trzydziestą rocznicę powstania organizacji zrzeszającej górnośląskich ornitologów.

Górnośląskie Koło Ornitologiczne powstało jako Katowickie Koło Sekcji Ornitologicznej Polskiego Towarzystwa Zoologicznego w dniu 28 września 1981 roku z inicjatywy Piotra Cempulika i Tadeusza Krotoskiego. Po okresie intensywnych starań i zabiegów oraz założeniu Katowickiego Oddziału PTZool. możliwe stało się utworzenie Koła gromadzącego miłośników ptaków rozproszonych na Górnym Śląsku. Na spotkaniu założycielskim w budynku Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach obecnych było 26 amatorów ornitologii oraz zaproszeni goście: doc. Jan Bednorz – przewodniczący Sekcji Ornitologicznej PTZool., mgr Jerzy Ptaszyk – sekretarz Sekcji, doc. Kazimierz Czechowicz – przewodniczący Katowickiego Oddziału PTZool. oraz dr Tadeusz Stawarczyk i mgr Wojciech Grabiński z Zakładu Ekologii Ptaków Uniwersytetu Wrocławskiego. Powołano wtedy pierwszy zarząd Koła: przewodniczącego mgra Piotra Cempulika, zastępcę przewodniczącego Bogdana Rozkruta i sekretarza Tadeusza Krotoskiego.

Dzięki intensywnej pracy Zarządu i członków Koła w kolejnych latach zwiększała się liczba jego członków i sympatyków, rozwijała różnorodna aktywność i działalność na rzecz poznania i ochrony ptaków i przyrody. Członkowie Koła mają znaczący udział w fundamentalnych opracowaniach ornitologicznych: „Ptaki Śląska” (1997), „Awifauna Polski” (2003), „Polski Atlas Ornitologiczny (1995-2004)”, „Inwentaryzacja bociana białego” (2004). Są autorami około 200 artykułów naukowych, 100 referatów na zjazdach i konferencjach ornitologicznych, ponad 300 artykułów popularnonaukowych w prasie ogólnopolskiej i regionalnej, opracowań ornitologicznych i waloryzacji dla samorządów, urzędów administracji rządowej jak i Lasów Państwowych, czy też MPL „Katowice” w Pyrzowicach. Realizują programy o randze europejskiej, np. monitoring ostoi ptaków o znaczeniu międzynarodowym (IBA), ostoi sieci Natura 2000, monitoring pospolitych ptaków lęgowych (MPPL), liczenia zimujących ptaków wodno-błotnych. Członkowie GKO wyznaczali sieć terenów ornitologicznie cennych na skalę regionu i opracowali dokumentację naukową awifauny lęgowej i przelotnej dla 15 z nich. Dzięki ich badaniom i staraniom powstał 1 rezerwat przyrody, 3 zespoły przyrodniczo-krajo- brazowe, 1 użytek ekologiczny.

Górnośląscy ornitolodzy szczególną uwagę poświęcili ptakom miast i terenów przemysłowych, czego wyrazem jest opracowanie „Atlasu ptaków lęgowych Gliwic” (2007), artykuły o gawronie, pustu-

Uczestnicy jubileuszowej konferencji górnośląskich ornitologów w Ustroniu



wymiany doświadczeń, prezentacji problemów i osiągnięć w badaniach i ochronie przyrody i ptaków, zainicjowania nowych projektów, rozwijania dalszej współpracy. Dzięki gościnności Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach i świetnej organizacji spotkania miało wyjątkowy



Plastry szerszeni nie mieszczą się w budce

resztek owadów, na które polują. Są to: suche końce odwłoków, skrzydełka, nogi, głowy, czułki i inne części ciała ofiar.

Mocno przesadzone są też opinie o niebezpieczeństwie dla człowieka ze strony tych owadów. Ciekawe, że ani osa, ani pszczoła nie budzą w nas szczególnego lęku mimo, że np. osy są znacznie bardziej agresywne, a pszczoły – jak wiadomo – mają silniejszy jad, gdy tymczasem już sam dźwięk, który wydają szerszenie podczas lotu wzbudza u ludzi po-

Szerszeń europejski to największy w Europie przedstawiciel osowatych i jedyny w Polsce gatunek rodzaju *Vespa*. Szerszeń to rzadkość po zachodniej stronie rzeki Odry, a u nas jest jeszcze dość powszechny. Założenie gniazda na naszym strychu, czy opuszczonej altanie traktujemy jako agresję i wpadamy w szal „szerszeniofobii”. Do walki mobilizujemy wtedy wytwornice dymu, odkurzacze, strażaków w kombinezonach, a nierzadko sami wymierzamy sprawiedliwość przez spryskiwanie gniazda środkami chemicznymi. Szerszeń to tymczasem sprzymierzeniec człowieka w walce z owadami szkodnikami pól, lasów i sadów, który odgrywa ogromną rolę w utrzymaniu równowagi biologicznej.

Szerszenie zakłada gniazdo najczęściej w drewnianych budowlach, na strychach wiejskich domów, w stogach słomy, a często w dziuplach

W obronie gniazd szerszeni

ROMAN PIEŁA (POGRZEBIEŃ)

drzew i budkach lęgowych dla ptaków. Ich aktywność znacznie maleje, gdy temperatura w ciągu dnia nie przekracza 10°C, a gniazdo ostatecznie opuszczają z początkiem jesieni, gdy podczas lotu godowego samice zostają zapłodnione i rozlatują się w nieznanym kierunku szukając miejsca na przezimowanie, by na wiosnę założyć nowe gniazdo. Samce i robotnice nie przeżywają zimy i giną z głodu. Wtedy można otworzyć np. budkę lęgową z gniazdem szerszeni i zobaczyć na dnie pod gniazdem grubą warstwę niedojedzonych

czucie lęku i antypatii. Szerszenie nie atakują ludzi pod warunkiem, że nikt ich nie drażni, nie zagraża ich życiu, nie próbuje niszczyć gniazd. Jeśli natomiast ktoś próbuje obrzucać gniazdo kamieniami, uderzać w nie kijem, wymachiwać rękami itp., wówczas w obronie gniazda stają wszystkie szerszenie, zaciekle kłusząc intruza. A wszystkie inne zwierzęta, czyż nie czynią tak samo w chwili zagrożenia?

W czerwcu np. osobiście przez 1,5 godziny obserwowałem gniazdo szerszeni założone w budce lęgowej

ce, sroce, jaskółkach na terenie miast Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Znaczący wkład w poznanie wędrówek ptaków stanowi udział w obrączkowaniu młodych bocianów białych i czarnych na gniazdach, obrączkowaniu i obrożowaniu łabędzi niemych na pierzowisku i zimowiskach, obrączkowaniu ptaków wróblowych w sezonie lęgowym i w czasie wędrówek na Górnym Śląsku. Członkowie GKO uczestniczą również w pracach Akcji Bałtyckiej, Akcji Carpatica, obrączkowaniu ptaków siewkowych na zbiornikach zaporowych, badaniach mew w Dolinie Górnej Wisły, badaniach ptaków Bagien Biebrzańskich, Bieszczadów, Babiej Góry. Historia Koła obfituje w osiągnięcia w aktywnej ochronie ptaków, jak: ratowanie i odtwarzanie wysp z koloniami ślepowrona w Dolinie Górnej Wisły, tworzenie sztucznych wysp dla rybitw na stawach rybnych, zakładanie platform gniazdowych dla bocianów białych, wieszanie skrzynek lęgowych dla ptaków w parkach i lasach, oznakowanie linii energetycznej zabezpieczające ptaki przed kolizjami przy Zbiorniku Dzierżno Duże pod Gliwicami.

Wśród członków Koła znajdują się wybitni fotograficy przyrody, publikujący swe zdjęcia w książkach i czasopiśmie, jak i prezentujący je w czasie wystaw. Promocji wiedzy o ptakach i problemach ich ochrony służą również wystąpienia w programach telewizyjnych ogólnopolskich i regionalnych, wycieczki w ramach Dni Ptaków, prelekcje w szkołach i przedszkolach. Górnośląskie Koło Ornitologiczne współpracuje z wieloma organizacjami i instytucjami

zajmującymi się badaniami ptaków i ochroną przyrody, m.in. z Zakładem Ekologii Ptaków Uniwersytetu Wrocławskiego, Instytutem Ochrony Przyrody PAN w Krakowie, Stacją Ornitologiczną PAN w Gdańsku, Regionalną Dyrekcją Ochrony Środowiska w Katowicach, Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska. Miłośnicy ptaków zrzeszeni w GKO uczestniczą równocześnie w pracach Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków, Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Przyrody „pro Natura”, Polskiego Klubu Ekologicznego, Komitetu Ochrony Orłów. Ważnym osiągnięciem Koła, a szczególnie jego obecnego prezesa, Jacka Betleja jest utworzenie międzyregionalnej Grupy Roboczej „Czaplon”, opracowującej awifaunę Doliny Górnej Wisły – jednego z najważniejszych terenów cennych dla ptaków w Polsce. Bliskie kontakty łączą górnośląskich ornitologów z Grupą Ornitologiczną Berlina Zachodniego, Grupą Awifaunistyczną Jeziora Bodeńskiego, Klubem Ornitologicznym Południowej Jutlandii w Dani, Śląskim Towarzystwem Ornitologicznym w Ostrawie.

Mimo upływu lat liczba aktywnych członków Koła utrzymuje się na poziomie 50-70 osób. W Kole działają wybitni profesjonalści, eksperci w dziedzinie ornitologii i ochrony przyrody, jednak zdecydowana większość członków to amatorzy, prezentujący niejednokrotnie wysoki poziom wiedzy i umiejętności terenowych oraz potencjał badawczy. GKO gromadzi również mniej zaawansowanych miłośników ptaków, a wśród sympatyków również młodzież i dzieci. Co



Wizyta w Ośrodku Hodowli Wolierowej i Restytucji Głuszcza

miesiąc w siedzibie Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu odbywają się zebrania połączone z ciekawymi prelekcjami, pokazami przezroczności i filmów. Mają otwartą formułę – każdy zainteresowany może w nich uczestniczyć i włączyć się w prace terenowe, wyprawy i wycieczki.

Po wielu latach pracy Górnośląskie Koło Ornitologiczne zdobyło uznanie i uzyskało znaczącą pozycję w polskiej ornitologii, samodzielność w zakresie prac terenowych i badań ptaków, czego wyrazem jest przekształcanie Katowickiego Koła Sekcji Ornitologicznej PTZool. w obecnie powstającą samodzielną organizację pod nazwą Górnośląskie Koło Ornitologiczne. Założycielskie zebranie nowego stowarzyszenia odbyło się w Bytomiu, w siedzibie Muzeum Górnośląskiego 4.II.2011 r. Na zebraniu przyjęto statut organizacji i wybrano jej zarząd. Celem, do którego obecnie dążymy jest opracowanie awifauny naszego regionu i przygotowanie książkowej monografii ptaków Górnośląska. Mamy nadzieję, że przyszłe lata będą dobre i owocne, przyniosą kolejne osiągnięcia i sukcesy. ♦

Adres internetowy: www.gko.muzeum.bytom.pl

Carl Jacob Dziadzeko

(1858-1923),
albo o tym, co można
i czego nie można wyczytać
z etykiet zielnikowych

MIROSLAW SYNIAWA (CHORZÓW)

W pracy botanika podstawową formą dokumentacji naukowej jest zielnik, tj. zbiór zasuszonych okazów roślin, które są ułożone i sklasyfikowane według określonych kryteriów. Poza samą rośliną w zbiorze takim ważna jest też informacja o niej dołączona do okazu w postaci etykiety. Na etykiecie poza nazwą rośliny zapisuje się też dane o stanowisku, z którego okaz pochodzi, datę zbioru i nazwisko zbieracza. Choć wszystkie te informacje są jednakowo ważne i w piśmiennictwie obok nazwy zwykło się przytaczać stanowisko, datę i autora zbioru, to ich faktyczna ważność z punktu widzenia poszczególnych specjalistów może być różna. I tak z punktu widzenia badacza, który śledzi zmiany zasięgów gatunków na przestrzeni dziesięcioleci i studenci najważniejsze będą daty i informacje o stanowiskach. Historyk botaniki z kolei będzie zwracał szczególną uwagę na nazwiska, gdyż etykiety zielnikowe są nieraz jedyną pozostałością po florystach działających na danym obszarze. Bez zapisanych na etykietach in-

formacji nikt by się być może o ich działalności nigdy nie dowiedział. Za przykład może tu posłużyć florystyczna działalność Carla Jacoba Dziadzeko, któremu poświęcony jest ten artykuł.

W roku 2005 Arkadiusz Nowak i Sylwia Nowak opublikowali w Opolu „Katalog zielnika roślin naczyniowych Muzeum Śląska Opolskiego”, który obejmuje zbiory z lat 1829-1943 z terenów dzisiejszej Polski, zbiory z lat 1855-1940 z terenów spoza dzisiejszej Polski oraz zbiory z lat 1951-76 z terenów Polski. Przeglądając pierwszą część katalogu – tę poświęconą zbiorom z lat 1829-1943 z terenów dzisiejszej Polski – nie sposób nie zauważyć, że dominują w niej dwa nazwiska – Białucha i Dziadzeko (Dziadzeko, Dziadzeko). Z nich dwóch znaną postacią jest nauczyciel Karl Białucha (1884-1961), który od roku 1930 był kustoszem opolskich zbiorów przyrodniczych, natomiast o panu noszącym nazwisko Dziadzeko wiadomo było do niedawna niewiele.

W liczącej 5484 arkusze przedwojennej części opolskiego zielnika znajduje się 1485 arkuszy, na których figuruje on na etykietach jako zbieracz. Arkusze te pochodzą z lat 1880-1919. Dziadzeko zbierał okazy przede wszystkim na Górnym Śląsku, przy czym na 1253 arkusze z tego obszaru aż 1006 przypada na Gliwice. Pozostałe arkusze prezentują okazy z 39 innych miejscowości, najczęściej z Pszczyny, Królewskiej Huty, Strzelca Opolskiego, Ślawieja, Poniszowic, Rudi Murce. Z innych terenów ówczesnego pruskiego Śląska najliczniej – 99 arkuszy – reprezentowane są Karkonosze, które w latach 1892-99 i 1905-10 Dziadzeko odwiedzał wielokrotnie. Resztę stanowią okazy, które zebrał w latach 1889-1905 na ówczesnym austriackim Śląsku, w latach 1892-1912 w północnych Czechach i w latach 1898-1912 w różnych częściach dzisiejszych Niemiec, m.in. w Nadrenii, Saksonii i Bawarii. Największy przyrost zbiorów miał miejsce w roku 1899 – z tego roku pochodzą 223 arkusze.

Daty na etykietach zielnikowych pozwalają prześledzić jego działalność florystyczną na przestrzeni 39 lat niemalże dzień po dniu. Na stanowiskach niektórych gatunków pojawiał się dwukrotnie w ciągu roku, np. na stanowisku wierzby siwej (*Salix incana*) w Pszczynie w roku 1897 był 20 maja i 9 sierpnia, najprawdopodobniej po to, by zebrać kwitnące gałązki

i gałązki z rozwiniętymi liśćmi. Niekiedy odwiedzał te same stanowiska po dłuższym czasie, chcąc zapewne sprawdzić, czy dany gatunek nadal występuje w tym samym miejscu – tak było np. z gliwickim stanowiskiem oczeretu Tabernemontana (*Schoenoplectus tabernaemontani*), na etykiecie *Scirpus tabernaemontani*), z którego okazy umieszczone są na jednym arkuszu z datami 4 lipca 1893 i 10 lipca 1910.

O jego zielniku w artykule „Ein Gang durch die naturkundliche Abteilung des Oppelner Museums” (Oppelner Heimatblatt 5, 1929/30, nr 5, s. 2-3) Karl Białucha pisał: „Do trzonu naszych zbiorów muzealnych należy zielnik ze spuścizny po zmarłym inspektorze hutniczym Dziadzeko z Gliwic. W jednej z szaf spoczywa ok. 3500 starannie sprasowanych i przyklejonych roślin. Znawca dostrzega z zachwytem, że po 50 latach – tyle liczy sobie niejeden okaz – wyglądają niemal jak świeże. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy do roślin podchodzi się z pieczołowitą starannością i serdecznym zainteresowaniem”. Dociekliwym może tu nasunąć się następujące pytanie: skoro dziś w Muzeum Śląska Opolskiego jest tylko 1485 arkuszy z nazwiskiem Dziadzeko na etykietach, to gdzie podziało się 2000 z ok. 3500 arkuszy wspomnianych przez Białuchę? Odpowiedzi na to pytanie może udzielić analiza informacji zawartych w katalogu oraz ogólna wiedza na temat tego, co składało się w tamtych czasach na prywatne zbiory zielnikowe.

Tej drugiej może nam dostarczyć np. obszerna historia Królewskiego Muzeum Botanicznego w Berlinie Ignaza Urbana (Geschichte des Königlichen Botanischen Museums zu Berlin-Dahlem, Beihefte zum Botanischen Centralblatt 34, 1914, s. 1-457), która zawiera m. in. szczegółowe omówienie zbiorów zielnikowych tej placówki. Na stronach 133-134 możemy tam przeczytać, że na zakupiony przez muzeum w maju 1903 roku za kwotę 200 marek zielnik zmarłego 22 kwietnia 1903 roku rybnickiego aptekarza Richarda Fritze poza okazami zebranymi przez niego samego na Śląsku, na Węgrzech, w Polsce, Norwegii, Hiszpanii, na Maderze i na Teneryfie składały się też okazy zebrane przez takich botaników, jak Karl Gabriel Baenitz (1837-1913), Henri Bordère (1825-1889), Christoph Friedrich Hegelmaier (1833-1906), Hugo Ilse (1835-1900), Emile Levier (1839-1911), Pietro Porta (1832-1923), Gregorio Rigo (1841-1922), Alexander Skofitz (1822-1892) i Agostino Todaro (1818-1892). Z wszystkimi tymi botanikami Fritze prowadził wymianę okazów zielnikowych. Równie imponująca jest lista briologów, z którymi Fritze wymieniał okazy mszaków. Są na niej m.in. Hampus Wilhelm Arnell (1848-1932), Viktor Ferdinand Brotherus (1849-1929), Eduard Everken (1824-1880), Adalbert Geheeb (1842-1909), Jakob Juratzka (1821-1878), Karl Gustav Limpricht (1834-1902) i Carl Gustav Sanio (1832-1891).

Podobnie jak Fritze, Dziadzeko też zapewne wymieniał okazy z innymi florystami, jest więc możliwe, że wszystkie lub prawie wszystkie arkusze ze zbiorów Muzeum Śląska Opolskiego o numeracji 1568-4833 (3267 arkuszy) to pozostałość jego zielnika. Jeśli przyjąć powyższe założenie, to okaże się, że zielnik

Arkusze zielnikowy z okazem ostnicy piórkowatej zebrany przez Dziadzeko w Szprotawie



Ilustracja arkusza zielnikowego ze zbiorów Dziadzeko Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu



Etykiety arkusza zielnikowego ostrycy piórkowatej

zachował się niemal w całości i nie ma potrzeby poszukiwania „zaginionych” arkuszy. Na tę jego część, która najprawdopodobniej pochodzi z wymiany, składają się okazy zebrane przez kilkudziesięciu florystów, spośród których na etykietach najczęściej pojawiają się Ernst Robert Missbach (1864-1938), nauczyciel w Dreźnie, Ernst Adolf Sagorski (1847-1929), nauczyciel w Naumburgu w Saksonii-Anhalt, wspomniany wyżej Karl Gabriel Baenitz, nauczyciel w Zgorzelcu i Królewcu, Heinrich Rottenbach (1835-1917), nauczyciel w Meinigen w Turynii, Johann Gustav Rudolf Ruthe (1823-1905), weterynarz powiatowy w Świnoujściu, Bohumil Fleischer (1847-1913), proboszcz we wsi Sloupnice we wschodnich Czechach, i Georg Spindler (zm. 1906), aptekarz w Weissenburgu w Alzacji.

Jak widzimy, z etykiet zielnikowych można dowiedzieć się sporo o działalności florystycznej botanika i prowadzonej przez niego wymianie, niewiele natomiast mogą nam te etykiety powiedzieć o nim samym. Do poznania faktów z jego życia potrzebne są inne źródła i o nich właśnie chciałbym teraz wspomnieć, pokazując przy okazji, jak praca badacza dziejów przyrodoznawstwa wygląda „od kuchni”.

W poszukiwaniu informacji badacz dziejów przyrodoznawstwa zagląda do najprzeróżniejszych publikacji, w tym również do książek adresowych, które mogą być źródłem wielu cennych danych. Do takich książek z przełomu XIX i XX w. należy „Botaniker-Adressbuch” wydawana w Wiedniu przez Ignaza Dörflera. W jej dwóch pierwszych edycjach z lat 1896 i 1902 nazwiska Dziadko wprawdzie nie znalazłem, jednak w trzeciej z roku 1909 na str. 30 figuruje „Dziadko, C., Hütteninspektor, – Neudorferstrasse 1, Gleiwitz, Schlesien”. W dalszej kolejności zająłem do gliwickich książek adresowych z mniej więcej tego samego okresu. W tych, do których udało mi się dobrać, znalazłem w roku 1905 „Dziadko Karl, Hütteninspektor, Neudorferstr. 1”, w roku 1907 „Dziadko, Karl, Hütteninsp., Fabrikstr. 36” i w roku 1913 „Dziadko Karl, Hütt.-Inspekt., Fabrikstr. 36”. Dzięki temu

dowiedziałem się, że do roku 1905 albo 1906 Dziadko mieszkał w Gliwicach przy dzisiejszej ul. Bohaterów Getta Warszawskiego, a od roku 1906 lub 1907 – przy dzisiejszej ul. Dubois (przy okazji dowiedziałem się też, że Ignaz Dörfler zamieszkał w swoich książkach nieaktualne dane adresowe).

Skoro było wiadomo, że Dziadko był inspektorem hutniczym, to należało też dowiedzieć się, w którym z gliwickich zakładów pracował. Informacji takich można szukać w książkach adresowych śląskiego bądź górnośląskiego przemysłu, wykazach urzędników i temu podobnych publikacjach. Trud się opłacił – w wydanej w roku 1913 w Charlottenburgu „Adressbuch der Zivil-Beamten in der Provinz Schlesien” znalazłem informację, że Dziadko był zatrudniony jako inspektor hutniczy w Górnośląskiej Fabryce Drułu (Oberschlesische Drahtwerke) w Gliwicach, która od roku 1889 należała do koncernu Górnośląski Przemysł Żelazny, Spółka Akcyjna (Oberschlesische Eisen-Industrie, Aktien-Gesellschaft).

Nadal brakowało jednak dat z jego życia, toteż należało kontynuować poszukiwania w gliwickich książkach adresowych. Następną taką książką, jaką udało mi się znaleźć, pochodziła z roku 1924. Zamiast Carla Dziadko znalazłem tam jednak tylko „Dziadko Ottilie, Wittwe, Rybnikerstr. 36”. Informacja ta nie dawała żadnej pewności, jednak z pewną dozą ostrożności można było założyć, że „Dziadko Otylia, wdowa” to żona nieżyjącego już inspektora Carla Dziadko. Teraz należało tylko znaleźć informację o jego śmierci w przedziale czasowym ograniczonym z jednej strony ostatnią datą z etykiet zielnikowych (2 sierpnia 1919 roku) i rokiem 1923 z drugiej strony. Wiedząc, że informacje takie ukazywały się często w fachowej prasie, sięgnąłem do hutniczego czasopisma „Stahl und Eisen”. Miałem przy tym szczęście, bo, postanowiwszy szukać od roku 1923 wstecz, znalazłem poszukiwaną informację niemal natychmiast – Carl Dziadko zmarł w Gliwicach 10 lutego 1923 roku. Kopia aktu zgonu z Urzędu Stanu Cywilnego w Gliwicach potwierdziła

zarówno datę, jak i to, że był żonaty z Otylią z domu Grzeschok, a znaleziony w książce adresowej z roku 1924 „Dziadko Alfred, Ingenieur, Fabrikstr. 34” okazał się ich synem.

Kolejną ważną informacją, jaką zawierał akt zgonu, było miejsce i data urodzenia – Królewska Huta, 15 lipca 1859 roku. Ponieważ Dziadko to typowo śląskie nazwisko, można się było spodziewać, że był wyznania katolickiego, a pierwszą i w owym czasie jedyną katolicką parafią w Królewskiej Hucie była parafia św. Barbary. W poszukiwaniu dalszych informacji należało zatem zajrzeć do znajdujących się obecnie w Archiwum Archidiecezjalnym w Katowicach ksiąg tej parafii z połowy XIX w. Ku mojemu zdziwieniu w lipcu 1859 nie był chrzczony w tej parafii ani Carl, ani też w ogóle żaden inny Dziadko. Tajemnica wyjaśniła się, gdy przejrzałem chrzty z roku 1858 – najwidoczniej zaszło coś w dzisiejszych czasach niemal niewyobrażalnego: urzędnik sporządzający akt zgonu zapytał o wiek zmarłego, a następnie odjął 64 lata od roku 1923 i wpisał jako rok urodzenia rok 1859.

Wpis w księdze chrztów parafii św. Barbary w Królewskiej Hucie (dzisiejszym Chorzowie) przyniósł ostatnie informacje na temat Carla Dziadko, jakie udało mi się do tej pory znaleźć. Urodził się 15 lipca 1858 roku w powstałej przy hucie, która dała jej nazwę, osadzie Królewska Huta. Jego ojcem był mistrz piecowy Carl Dziadko, matka miała na imię Julia, a jej panieńskie nazwisko zostało we wspomnianej księdze zapisane jako Kaliczinski. Dziadko ochrzczony został 25 lipca 1858 roku, otrzymując imion Carl Jacob.

Ostatnią kwestią, o której chciałbym wspomnieć, jest pisownia jego nazwiska. To, jak widzieliśmy, pojawiało się w formie Dziadko, Dziaczko i Dziatcko. Ludziom przyzwyczajonym do dzisiejszych realiów urzędowych trudno pogodzić się z taką dowolnością, sam Dziadko jednak najprawdopodobniej stosował wszystkie trzy formy, nie przywiązując zbytnej wagi do tego, która jest tą właściwą. Tym sposobem to na nas spada rozstrzygnięcie problemu, która z tych form jest najbardziej poprawna i która powinna być stosowana. Mnie najwłaściwszym rozwiązaniem wydaje się stosowanie tej z nich, która została zapisana w księdze chrztów, i tej właśnie pisowni użyłem w powyższym tekście. ♦

Autor dziękuje Muzeum Śląska Opolskiego za udostępnienie skanu arkusza z zielnika Carla Dziadko.

▶ dokonczenie ze s. 13

na terenie Ekologicznego Gospodarstwa Rybackiego w przysiółku Konotki w Pogrzebieniu, z odl. ok. 2 m wykonywałem zdjęcia. Na uwagę zasługuje fakt, że tuż pod gniazdem pasły się kucyki i o dziwo! – nie zauważyłem ani jednej próby ataku tych zniechędzonych przez ogół naszego społeczeństwa owadów, mimo że ich plastry nie mieściły się w ciasnej budce zawieszonoj ok. 2,5 m nad ziemią i wystawały na zewnątrz.

Oczywiście, jeśli szerszenie założyły gniazdo w miej-

scu, gdzie trwa wzmożony ruch, wtedy ze względu na nasze bezpieczeństwo powinno zostać usunięte. Co roku obserwuje się spadek ilości tych owadów, a w niektórych okolicach bezleśnych, nie spotyka się ich już wcale. Jeżeli zatem obecność szerszeni nie zagraża nam bezpośrednio, nie niszczy ich gniazd, nie pozabawiamy się jednego z pięknych elementów rodzimej entomofauny, aby szerszeń nie powiększył liczby gatunków wymierających na naszych oczach. ♦

Szerszeń



Cenny widłakowy stok Suchej Góry w Rajczy

DARIUSZ TLAŁKA (KĘTY)



Bór jodłowo-świerkowy pod Suchą Górą



Widłak goździsty



Widłak jałowcowaty

Sucha Góra jest szczytem położonym w Beskidzie Żywieckim, w zachodniej części Pasma Piłska, górującym nad Rajczą. Stoki Suchej Góry niegdyś porastały bujne bory iglaste. Obecnie w wyniku zamierania drzewostanu, bory te zostały wycięte na sporej powierzchni Suchej Góry, jedynie na południowo-zachodnim stoku zachował się naturalny i dobrze wykształcony bór jodłowo-świerkowy, będący cenny pod względem występowania widłaków. Stwierdzono tutaj współwystępowanie aż 4 gatunków widłaków, co jest jedynym współczesnym takim stanowiskiem na obszarze śląskich Beskidów.

Drzewostan boru jodłowo-świerkowego jest dość przereźdzone, częściowo przez wycinkę drzew. Panuje tutaj klimat wilgotny, z umiarkowanym dostępem światła, a runo w dużej części jest ubogie, co sprzyja dość obfitemu występowaniu widłaków. Runo składa się głównie z nalotów świerka i jodły, borówki czernicy i poduszek mchów. Wśród boru występują niewielkie ciekłe wodne spływające do rzeki Soły, co sprzyja wilgoci.

Pierwszy z występujących tutaj widłaków – widłak goździsty jest rośliną o pędach czołgających się, do 1 m długich, jasnozielonych. Liście ma szpilkowate, wzniesione, całobrzegie, zakończone długim włoskiem. Kłosa zarodnikowe są osadzone na długich szypułkach, które wyrastają ze szczytów gałązek. Na obszarze śląskich Beskidów jest gatunkiem bardzo częstym. W borze jodłowo-świerkowym pod Suchą

Górą występuje niemal na całej powierzchni w rozproszeniu, w dość sporym nagromadzeniu pędów. Drugi z widłaków – widłak jałowcowaty jest rośliną o pędach czołgających się, do ponad 1 m długich, ciemnozielonych. Liście ma szpilkowate, mniej więcej prostopadle odstające, ząbkowane. Kłosa zarodnikowe wyrastają pojedynczo ze szczytów gałązek. Na obszarze śląskich Beskidów jest gatunkiem częstym. Występuje tutaj znacznie rzadziej od widłaka goździstego, tylko w niektórych miejscach, ale w dość sporym nagromadzeniu pędów. Trzeci widłak – wroniec widlasty ma łodygę krótką, wzniesioną. Liście są szpilkowate, zwykle odstające, ciemnozielone. Liście zarodnikowe podobne do płonnych, nie tworzą kłosów. Na obszarze śląskich Beskidów jest gatunkiem częstym. Występuje tutaj tylko w niektórych miejscach w pojedynczych pędach. Ostatni z widłaków – widlicz spłaszczony ma pędy czołgające się, do 1 m długie, nieco spłaszczone, ciemnozielone. Liście są łuskowate, drobne, ułożone nakrzyżlegle, od spodu zredukowane do małego koniuszka, znacznie mniejsze od liści górnych, a te mniejsze od bocznych. Kłosa zarodnikowe są osadzone na długich szypułkach wyrastających z gałązek (na stanowisku pod Suchą Górą nie wytwarza kłosów zarodnikowych). Z obszaru śląskich Beskidów stwierdzony został dotychczas na 6 stanowiskach: Ustroń, Skrzyczne, Kamesznica w Beskidzie Śląskim oraz Muńcoł, Sucha Góra i Łabysówka w Beskidzie Żywieckim, z których tylko stanowisko z Suchej

Bielistka siwa



Nerecznica pośrednia



Góry jest jedynym współcześnie potwierdzonym. Występuje tutaj w dwóch miejscach liczących ponad 20 i ponad 100 pędów nadziemnych.

Nad niewielkim ciekim wodnym występuje skrajnie nieliczna, licząca 3 osobniki populacja bardzo rzadkiej w Polsce nerecznicy pośredniej. Z chronionych paproci występuje na całej powierzchni boru podrzeź żebrowiec, a na zboczu wśród odłamków skalnych w jednym miejscu paprotka zwyczajna.

Ten cenny bór jodłowo-świerkowy jest zagrożony dalszą wycinką drzew. Na obszarze boru zaobserwowano niszczenie runa, w tym poduszek mchów, co zagraża występowaniu widłaków. Najwłaściwszym rozwiązaniem byłoby utworzenie tutaj rezerwatu przyrody, chroniącego nie tylko dość obfite występowanie widłaków, ale także dobrze wykształcony naturalny starodrzew boru jodłowo-świerkowego, oraz zabezpieczenie dużego stanowiska widlicza spłaszczonego – gatunku wymierającego na obszarze województwa śląskiego. ♦